Dziś 12 stron

Cena egz. 10 gr

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXX | Niedziela 20 sierpnia 1939 r. | Nr 229

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 610.84; Admini. Piłsudskiego 24, tel. 610.73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Włochy i Węgry nie chcą być wciągnięte w wojnę

Orędzie Mussoliniego do Hitlera w sprawie Węgier

WARSZAWA, 19.8. Międzynarodowe koła polityczne w dalszym ciągu bacznie obserwują rozwój wypadków w Europie środkowej, a zwłaszcza stosunki węgiersko - niemieckie. Oświadczenie ministra Csaky że jego podróże mają charakter zupełnie prywatny, nikogo nie mogło przekonać, że jest inaczej, świadczy o tym fakt, że po przybyciu samolotem do Rzymu Csaky natychmiast udał się do min. Ciano, z którym rozmawiał półtorej godziny. Włoski min. spr. zagr. uważał sprawę za tak pilną, że odłożył przewidziane audiencje ambasadorów Stanów Zjedn. i Japonii.

Po rozmowie min. Ciano — Csaky, obaj udali się do Mussoliniego i konferowali z nim około godziny. Pomimo, iż rozmowa utrzymana została w ścisłej tajemnicy nieulega wątpliwości, że charakter był zupełnie iny, niż konferencji Csaky'ego z Ribbentropem i Hitlerem.

Zarówno Włochy jak i Węgry za żadną cenę nie chcą być wciągnięte w wojnę, w której nota bene nie mają najmniejszych szans zwycięstwa.

Stan rozmów węgiersko - niemieckich i węgiersko włoskich da się streścić w następujących punktach:

1) Węgry nie chcą przystąpić do osi, natomiast pragną utrzymać współpracę z Berlinem i Rzymem na dotychczasowej płaszczyźnie.

2) Niemcy zrezygnowawszy już z oficjalnego przystąpienia Węgier do osi, żądają zacieśnienia współpracy gospodarczej, oraz przywileju utworzenia na Węgrzech niemieckich baz wojskowych. Chcąc skusić Węgry, Rzesza ofiarowywała im Siedmiogród, a gdy to spowodowało wstrzymanie dostaw nafty rumuńskiej do Niemiec, ofiarowała z kolei Budapesztowi Słowację.

3) Włochy stoją na stanowisku, że współpraca Węgier i osi nie wymaga dalszego zacieśniania stosunków, i że dla osi jest znacznie wygodniej posiadać w Węgrzech sojusznika neutralnego niż czynnego.

W rzymskich kołach politycznych krążą pogłoski, że min. Csaky jeszcze dziś wystartuje do Berchtesgaden, wioząc Hitlerowi orędzie Mussoliniego w sprawie węgierskiej.

Sytuacja polityczna w Europie w dalszym ciągu jest wybitnie naprężona, przyczynia się do tego między innymi gwałtowny ton prasy niemieckiej przeciwko Polsce i Anglii.

Wczorajszą demarche ambasadorów Francji i Anglii należy uważać za odpowiedź na plan ustalony w czasie ostatniej konferencji Ciano, Ribbentropa i Hitlera. Obaj ambasadorowie rozwiali w Berlinie wszelkie złudzenia co do stanowiska mocarstw zachodnich, na wypadek konfliktu polsko-niemieckiego. Jakakolwiek agresja przeciwo Polsce lub za grożenie jej interesów w Gdańsku, spowoduje automatycznie wojnę Francji i Anglii po stronie polskiej.

Kontrola rozmów telefonicznych

Z NIEMIEC DO POLSKI

KRÓLEWIEC, 19.8 (PAT). Urząd pocztowy w Królewcu wprowadził specjalną kontrolę rozmów, prowadzonych z Polską. Zamawiający w Królewcu rozmowę z Warszawą obowiązany jest podać, jak dotychczas, numer swego aparatu, lecz ponadto swoje nazwisko oraz nazwisko osoby w Polsce, z którą chce rozmawiać.

Dotychczas wystarczyło podanie swego numeru i numeru żądanego w Polsce

Anglik o Polsce

POLSKA OSTOJĄ

DEMOKRACJI ŚWIATA

LONDYN, 19.8. Znakomity dziennikarz angielski, jeden z najbardziej popularnych w Londynie i całej Anglii felietonista Hannen Swaffer, piszący na łamach „Daily Herald" odbył podróż po Polsce, a redakcja „Daily Herald" zapowiada dziś, że od poniedziałku publikować będzie serie jego artykułów o Polsce.

W krótkim wstępie, ogłoszonym dziś, Hannen Swaffer stwierdza, że Polska, która dziś jest ostoją demokracji świata, przeciwstawi się niezłomnie agresji niemieckiej. Hannen Swaffer podkreśla że gdy przed dwoma tygodniami udawał się do Polski, miał pewne wątpliwości, które odczuwali również niektórzy ludzie w Londynie, ale po kilkugodzinnym już pobycie na ziemi polskiej musiał zmienić swe zdanie. Swaffer znalazł Polskę zjednoczoną, różnice partyjne zamilkły wobec zagrożenia ze strony Niemiec. Swaffer podkreśla, że kontakty, jakie w Polsce nawiązał, nie ograniczają się bynajmniej do kół rządowych. Hannen Swaffer spotkał — jak powiada — nie tylko przewódców, ale spotkał i zwykły naród, był wśród modlących się w kościołach, wśród robotników w fabrykach i odwiedzał najbiedniejszych w ich chatach. Wszędzie spotkał zdecydowaną odwagę, które gdyby gabinet brytyjski ujrzał, byłyby dla niego nawet rewelacją.

2.220.000 Niemców pod bronią

Przygotowania do manewrów wrześniowych

na pograniczu niemiecko-polskim i wzdłuż Renu

BERLIN, 19.8. Jeszcze przed czterema dniami armia niemiecka liczyła 1.600.000 ludzi pod bronią. Cyfrą tą nie objęte były: wojska lotnicze i artyleria przeciwlotnicza. Liczbowy stan obecnych sił zbrojnych Rzeszy niemieckiej zwiększony został w ostatnich 4 dniach o 400.000 rezerwistów, którzy zostali powołani pod broń. Jeżeli do cyfry tej dodamy 220.000 żołnierzy wojsk lotniczych i artylerii przeciwlotniczej, stwierdzić należy, iż w tej chwili efektywy wojenne Rzeszy wynoszą 2.220 tys. bagnetów. Jest to prawie 3-krotne zwiększenie sił wojskowych w stosunku do stanu, jaki znał jeszcze przed rokiem.

Obok pułków normalnych w Rzeszy tworzone są specjalne formacje ćwiczebne rezerwowe, które powstają na obszarach, gdzie zapowiedziane są manewry.

W obecnym okresie wielkiego naprężenia politycznego i ciągłych manewrów, Niemcy przeprowadzają masowe ćwiczenia w ramach poszczególnych korpusów. Największe manewry przewidziane są na pograniczu niemiecko polskim i wzdłuż linii Renu na tak zwanej „linii Zygfryda". Mają się one odbyć w połowie września, a więc po kongresie norymberskim, o ile nie zostanie on odwołany w ostatniej chwili.

Celem ostatnich manewrów dywizyjnych jakie odbyły się w północnych i południowych Niemczech, było wypróbowanie sprawności oddziałów zmotoryzowanych, a przede wszystkim zorientowanie się w praktycznych możliwościach w przenoszeniu poszczególnych formacji z głębi kraju na pogranicze przy pomocy trakcji motorowej.

Fachowe niemieckie koła oceniając dodatnio zmotoryzowany sprzęt, wyrażają jednak zastrzeżenia co do poszczególnych fragmentów produkcji pracującej na potrzeby armii. Chodzi tutaj głównie o defekty motorów wynikłe wskutek użycia niedostatecznie wytrzymałych materiałów, które już w toku akcji manewrowej nie zdały egzaminu.

Manewry, jakie odbyły się w lipcu na linii Zygfryda, posiadały charakter walk pozycyjnych. Do akcji obronnej użyte zostały oddziały złożone z rezerwistów, którzy powstrzymywali napór „nieprzyjaciela", którym byli żołnierze służby czynnej.

Z manewrów tych dowództwo niemieckie przekonało się, iż kiedy podczas pokoju jedna dywizja jest w stanie obsłużyć 10 km linii fortyfikacyjnych, w czasie działań wojennych ta sama dywizja z wielkim trudem i wielkim wysiłkiem może utrzymać w swym posiadaniu odcinek fortyfikacji nie dłuższy niż półtora km.

Ponieważ linia Zygfryda posiada długość bez mała 250 km, jej obsada bojowa w okresie zawieruchy wojennej wymagać musiałaby skoncentrowania więcej niż 30 proc. sił militarnych Rzeszy. Fakt ten automatycznie pozbawi niemieckie naczelne dowództwo możliwości swobody ruchów na innych frontach.

Tezą najbliższych manewrów niemieckich będzie przeprowadzenie „błyskawicznego ataku na z góry upatrzone obszary i miasta. Główny nacisk położony będzie na sprawność tak zwanych „wojsk szybkich", to jest zmotoryzowanych plutonów, kompanii i batalionów, które pod zasłoną karabinów maszynowych i lekkich dział na zmotoryzowanych podwoziach będą wykonywały zlecone im zadania taktyczne.

Niemcy rejestrują

skarby kościelne w Protektoracie

BRATYSŁAWA, 19.8. Władze okupacyjne wydały zarządzenie o przeprowadzeniu lustracji majątków kościelnych na terenie protektoratu.

W ostatnich dniach przeprowadzono w pałacu arcybiskupim w Ołomińcu w tamtejszym kościele parafialnym dokładny spis inwentarza, zapisano każdy kielich, każdą monstrancję, każde ornaty i dywany.

Również w innych miastach pod kontrolą niemieckich urzędników przeprowadza się dokładny spis inwentarzy kościelnych.

Władze kościelne są niezmiernie zaniepokojone przymusową inwentaryzacją majątków kościelnych i wyrażają obawę że są to kroki przygotowawcze do przyszłej konfiskaty majątków kościelnych i inwentarza.

Powszechnie jest wiadomem, iż klasztory i kościoły katolickie w Czechach i na Morawach posiadają niezmiernie cenne skarbce i przebogate zbiory historyczne.

Hitlerowcy niepewni

ŻOŁNIERZY AUSTRIAKÓW

BRATYSŁAWA, 19.8. W ostatnich dniach zaobserwowano nowe transporty wojsk niemieckich w kierunku granicy polskiej. Transporty te nadchodzą od strony Wiednia. Widać również wiele pociągów z bronią i amunicją.

W okolice Morawskiej Ostrawy przybyło około 90 pociągów z wojskiem. Są to Bawarczycy. Ogółem przybyło do Słowacji 50 tys. żołnierzy, z tego 35 tys. Bawarczyków, których sprowadzono w miejsce wojsk z Austrii, które — jako mniej pewne — odstawiono w głąb Rzeszy.

Poseł niemiecki w Bratysławie zażądał, aby całą armię słowacką liczącą około 100 tysięcy ludzi, podporządkowano niemieckiemu dowództwu.

Naiwne chwyty

PROPAGANDY NIEMIECKIEJ

LONDYN, 19.8 (PAT). W braku lepszych chwytów propagandowych wobec Anglików Niemcy uciekają się obecnie do rozsyłania w kopertach, datowanych z Gdańska, w których jedna strona karty przedstawia Niemcy i Polskę, przyczym Gdańsk i Pomorze są wyraźnie zaznaczone.

Druga strona przedstawia Anglię i Irlandię.

Część Anglii między Nottingham a Midlesborough jest namalowana tym samym kolorem co Pomorze. W tekście usiłuje propaganda niemiecka porównywać Pomorze i Gdańsk ze swym fikcyjnym argumentem.

NA ŁAMACH PRASY

CHCIEĆ I MÓC

W swej pasji zaślepieniu Niemcy wkraczają na niebezpieczną drogę — donosi „Gazeta Polska" z Berlina:

W tutejszych kołach dyplomatycznych nie wątpią, że celem polityki Trzeciej Rzeszy jest całkowite zniszczenie Polski, głównej przeszkody do zdobycia sobie „wolnej ręki" w Europie Wschodniej. Ale chcieć i móc, to dwie całkiem różne rzeczy. Rozsądek nakazywałby Niemcom zachowanie ostrożności i większego umiarkowania. Nie rozsądek atoli i szaleństwo zdają się opanowywać tutejsze środki dyspozycyjne.

CZY TO NIE DZIWNE?

Prasa niemiecka zaczęła operować pojęciem honoru. Cóż to za argument — zapytuje „Kurjer Poranny".

Zastanawia nas tylko fakt, że dopiero teraz spostrzegły Niemcy, jakie to nowe nakazy „honorowe" spadają na nich w stosunku do Polski. Dotychczas bowiem, a ściślej mówiąc do marca tego roku, sumienie niemieckie nie czuło się „upokorzone" posiadaniem przez Polskę jej odwiecznych ziem zachodnich.

ZASŁUŻYLI NA LEPSZY LOS

Liczne oznaki wskazują, że Włochy starają się wpłynąć hamująco na zapędy wojenne Niemiec, bo do wojny nie są ani przygotowane, ani nic w niej nie mają do zyskania, a raczej dużo do stracenia. Może dlatego starają się pcieszyć swego partnera z osi, biorąc aktywny udział w wojnie papierowej i popierając w swej prasie na całego zachcianki niemieckie co do Gdańska. Doszło do tego — zauważa „Dobry Wieczór" — że odnosi się wrażenie, jak gdyby Włochom bardziej zależało na tym, by Niemcy dostały Gdańsk, niż żeby mogły zaspokoić swoje własne aspiracje.

Głosy prasy włoskiej, wysługujące się w sposób wprost nieprawdopodobny propagandzie niemieckiej, wywołują w społeczeństwie polskim uczucie głębokiego niesmaku, ale także dużego współczucia dla narodu włoskiego, który zasługuje na lepszy los.

Jeszcze niedawno Włochy były u szczytu swego mocarstwowego rozwoju, stanowiły jeden z decydujących czynników polityki europejskiej. A dziś? Pożal się Boże...

Więc dziś zwracają się do nas i wołają: oddajcie im Gdańsk, oddajcie im Pomorze, Śląsk, oddajcie im wszystko, bo inaczej ci szaleńcy wywołają wojnę i my będziemy musieli się bić!

Zaprawdę dumny naród włoski nie zasłużył na taki los!

SŁOWO HITLERA

W czasie odwiedzin kanclerza Hitlera w Rzymie bawił obecny prezes komisji do spraw zagranicznych Senatu dr Alfred Wysocki — podówczas ambasador przy Kwirynale. Ambasador R. P. odwiedził Hitlera. W rozmowie, którą prowadzono, jak pisze „IKC":

Hitler wymienił z nadzwyczajną dokładnością liczbę Niemców, zamieszkałych we włoskim Tyrolu, po czym oświadczył, co następuje: „dla tych Niemców nie mogę psuć sobie stosunków z Italią, tak samo, jak dla mniejszości niemieckiej w Polsce nie będę sobie psuł stosunków z wami!"

Pożyczka francuska dla Polski

w wysokości 430 milionów fr

PARYŻ, 19.8. Wczoraj podpisany został w Paryżu układ przewidujący udzielenie rządowi polskiemu przez rząd francuski kredytów do wysokości 430 milionów franków (ponad 60 miln. zł).

Suma ta przeznaczona jest na zakup we Francji materiałów na cele zwiększenia potencjału obronnego Polski.

Układ zawarty został w atmosferze przyjaznej współpracy między czynnikami francuskimi i polskimi.

Układ ze strony Polski podpisał ambasador polski p. J. Łukasiewicz, ze strony francuskiej min. p. G. Bonnet.

Napady bojówek niemieckich

na domy Polaków

OLSZTYN, 19.8 (PAT). W nocy z dnia 15 na 16 bm. bojówka niemiecka w liczbie około 30 osób napadła na gospodarstwo Polaka Barabasza we wsi Skajboty pod Olsztynem. Napastnicy potłukli w budynku mieszkalnym szyby, niszcząc równocześnie wszystkie okna, ramy i okiennice, wyważono też w mieszkaniu drzwi, które zniszczono, a w chlewie i stajni wyłamano i potłuczono wszystkie okna. Do sypialni p. Barabaszów wpychali napastnicy kilkumetrowe drągi, widły, grabie i inne narzędzia niebezpieczne, kierując je na łóżka, w których spały dzieci. W domu znajdowała się tylko żona z dziećmi, gdyż p. Barabasz już przed 14 dniami wydalony został ze swego gospodarstwa dekretem władz niemieckich.

Tejże nocy dokonano też napadu na budynek gospodarza polskiego Gnatowskiego w Skajbotach, któremu zniszczono wszystkie okna, tłukąc szyby. Zamieszkująca tu kierowniczka ochronki polskiej opuścić musiała swe mieszkanie z obawy przed utratą życia, gdyż do mieszkania rzucano cegły i duże kamienie. Napastnicy uszli niepoznani, gdyż policja zjawiła się na miejscu wypadków dopiero rano, a zarządzone przez nią poszukiwania pozostają jak we wszystkich dotychczasowych tego rodzaju wypadkach bez rezultatu.

KTO WYGRAŁ

W drugim dniu ciągnienia 45 polskiej państwowej loterii klasowej w ciągnieniu czwartym większe wygrane padły na następujące numery:

Po 10.000 zł na n-ry: 106017 107672 109787 160040

Po 5000 zł na n-ry: 913 18901 29669 56936 76298 109136 117924

Stała dzienna wygrana zł 10.000 padła na nr 40962

Po 15,000 zł na n-ry: 69872 91662 98401 102494 147817

Po 2000 zł na n-ry: 6838 23085 42475 44762 52897 60402 62433 102542 155692

Po 1000 zł na n-ry: 28122 34425 40756 67526 72543 74177 77161 94012 98082 124075 140180

Port gdański prosperuje

BUDAPESZT, 19.8 (PAT). „Pesti Naplo" donoszą, że ruch towarowy portu gdańskiego wynosił w lipcu 780 tys. ton co jest dowodem rozwoju gospodarczego Gdańska. Stwierdzając, że tak wysokiego wzrostu obrotu nie może od zakończenia wojny światowej wykazać żaden inny port europejski.

Niemiecki samolot

LĄDOWAŁ WE FRANCJI

VERDUN, 19.8 (PAT). Niemiecki samolot wojskowy wylądował wczoraj wieczorem w odległości 2 km od Montfaucon. Pilot oświadczył że leciał do Wiesbaden i zbłądził.

Sowiety czczą bitwę

POD GRUNWALDEM

Jeden z ostatnich numerów popularnego sowieckiego tygodnika ilustrowanego „Ogoniok", rozchodzącego się w kilkuset tysiącach egzemplarzy, poświęcony został rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Znajdujemy w nim artykuł wstępny, omawiający ówczesne stosunki polityczne w Europie oraz zmagania się Polski i Litwy z parciem Krzyżaków na wschód.

Nawiązując do przeszłości autor wspomina o analogii chwili obecnej, zaznaczając, że jak przed pół wiekiem pułki plemion, ruskich pomagały Polakom bić Krzyżaków, tak i obecnie świat słowiański stawi opór nawale germańskiej.

Dodać należy, że jest to pierwszy wypadek, aby perjodyk nie tylko Rosji obecnej, ale i przedwojennej poświęcał bitwie pod Grunwaldem specjalny numer i to w dodatku przedstawiający sprawę w przychylnym dla Polski świetle.

„Dzień lotnictwa"

ROSJI SOWIECKIEJ

RYGA 19.8. Według wiadomości z Moskwy, wczoraj, jako w urzędowym dniu awiacji sowieckiej w całym kraju odbyły się meetingi lotnicze, w większych zaś miastach, jak w stolicy, Leningradzie, Kijowie, Tyflisie, Chabarowsku itd. rewie lotnicze, mające zademonstrować potęgę lotniczą państwa sowieckiego.

Charakter demonstracyjny pokazu był szczególnie uwypuklony w Moskwie, gdzie na lotnisku w Tuszynie rewji lotniczej przyglądali się nie tylko członkowie „Politbiura" ze Stalinem na czele, lecz również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, co najważniejsza, misje wojskowe angielska i francuska.

W rewji lotniczej w Tuszynie, która musiała być nieco skrócona z powodu zaburzeń atmosferycznych, uczestniczyło około 600 samolotów wojskowych i cywilnych różnego typu.

Największą jednak atrakcją rewji było pojawienie się nowego 6 motorowego olbrzyma powietrznego, typu „Maksim Gorkij", pilotowanego przez znanego lotnika sowieckiego Gromowa. Olbrzym ten, stanowiący ostatni krzyk mody lotnictwa sowieckiego, budził ogólny podziw obecnych na rewji.

W związku z dniem awiacji należy zaznaczyć, że w przeprowadzonej w całym kraju na szeroką skalę zakrojonej akcji propagandowo agitacyjnej wśród ludności sowieckiej, dominowała nuta niezwykłej wprost bojowości. Również i cała prasa chwaląca potęgę i siłę awiacji sowieckiej i mówiąca o Rosji sowieckiej jako pierwszoplanowym mocarstwie lotniczym, nie omieszkała zaakcentować, że naród sowiecki jest gotowy w każdej chwili do obrony swej ojczyzny i zgniecenia wroga.

Halifax przed sądem

W SPRAWIE 4 CHIŃCZYKÓW Z TIENTSINU

LONDYN, 19.8. (PAT). W przyszły wtorek minister spraw zagr. Halifax, zgodnie z otrzymanym wezwaniem, ma stanąć przed sądem, by wyjaśnić powody prawne dla których dotychczas nie zwolniono 4 Chińczyków, oskarżonych o udział w zamachach terorystycznych w Tientsinie, lub też dlaczego nie przeprowadzono przeciwko nim przewodu sądowego przed trybunałem brytyjskim. Jeżeli sąd uzna, iż czterej Chińczycy mają być sądzeni przez sąd brytyjski w Tientsinie, władze angielskie nie będą mogły wydać ich Japończykom.

Sprawę komplikuje fakt, iż w Hongkongu zgłosiło się dwóch Chińczyków, oświadczając władzom policyjnym, iż ponoszą całkowitą odpowiedzialność za czyny, przypisywane

Targi Północne

W WILNIE

WILNO, 19.8 (PAT). W dniu 19 bm. o g. 11 rano odbyło się w Wilnie uroczyste otwarcie V Targów Północnych.

Na uroczystość otwarcia przybyli pp. wiceminister przemysłu i handlu dr Rose, przedstawiciele władz miejscowych z woj. Maruszewskim na czele, przedstawiciele wojska, posłowie i senatorowie ziemi wileńskiej, duchowieństwo, przedstawiciele miasta, reprezentanci sfer gospodarczych i finansowych, związków i stowarzyszeń kupieckich itd.

Do zgromadzonych wygłosił wstępne przemówienie prezes Towarzystwa Targów Północnych, wiceprezydent miasta K. Grodzicki, który — charakteryzując dorobek organizacyjny i gospodarczy kampanii targowej w rb. — podkreślił, że Wilno ma wszelkie warunki, by stać się wielkim centralnym ośrodkiem gospodarczym, promieniującym nie tylko na wielkie obszary naszych ziem ale i na kraje bałtyckie.

Następne przemówienie wygłosił wiceminister dr Rose, wyrażając na wstępie radość, że wznowione w r. ub. po 5 letniej przerwie Targi Północne dają dowód swej żywotności, skoro pomimo atmosfery napięcia w stosunkach międzynarodowych Targi tegoroczne zgromadziły większą, niż przed tym liczbę wystawców.

Zamach samobójczy

W dniu wczorajszym obok cegielni W... czorka, próbowała się otruć esencją octową Jan na Apostolska.

Niedoszłą samobójczynię odwieziono karetką pogotowia do szpitala na Pr... kinie.

Swoista argumentacja

NIEMCY ŻĄDAJĄ... ŚLĄSKA

Kampania propagandy niemieckiej osiągnęła, jak to zresztą było do przewidzenia, swój punkt kulminacyjny. Dawno przeminął — krótki zresztą — okres, w którym prasa niemiecka i radio domagały się przyłączenia Gdańska do Trzeciej Rzeszy. Dziś stało się ogólnie wiadomym, a przyznaje to zresztą sama propaganda niemiecka, że Gdańsk miał być tylko wstępnym etapem dla zakusów imperialistycznych Niemiec, których celem jest zniszczenie Polski. Z początku Niemcy „żądali" Gdańska, następnie zaborczość niemiecka wysunęła swe postulaty w kierunku Pomorza. Obecnie przyszła kolej na... „żądanie zwrotu Śląska".

Z tą „rewindykacją" wystąpiła półoficjalna „Börsenzeitung", która załatwiwszy się krótko z Gdańskiem i Pomorzem" od których wcale nie zależy — zdaniem dziennika niemieckiego — niepodległość gospodarcza Polski", zupełnie niepoważną argumentacją stara się uzasadnić zaborcze zapędy Niemiec w stosunku do Śląska. Teza wysunięta przez dziennik, że „utrata Śląska naruszyła niezależność Rzeszy w dziedzinie polityki agrarnej i surowcowej" jest po prostu śmieszna. Histeryczny ton w jakim dziennik ubolewa nad rzekomym faktem, iż Rzesza „posiadała" kiedyś na Śląsku wysokowartościowe pokłady mineralne, a dziś zmuszona jest zadowolić się dużo skromniejszymi złożami — nie może trafić do czytelnika, zbyt bowiem wyraźnie przebija z niego sztuczność całej argumentacji. Niedość na tym! „Utrata Górnego Śląska" zmusiła — zdaniem dziennika — Niemcy do przekształcania na ziemie orne ostatnich nawet hektarów nieużytków. „Börsenzeitung" zdaje się zapomina o notorycznym zresztą fakcie, że Niemcy nie są w stanie uprawić nie tylko nieużytków, lecz nawet posiadanej roli. Świadczy o tym werbunek i masowy import robotników rolnych dokonywany corocznie do Rzeszy i Prus Wschodnich.

Wracając do artykułu „Börsenzetung". Wszystkie te „uzasadnienia" wydały się dziennikowi niemieckiemu — może nie bez racji — zbyt mało przekonywującymi. Wobec tego przystępuje on do „argumentów prawnych". Niemcy — zdaniem autora — powinny być traktowane na tej samej płaszczyźnie prawnej co Polska (?), wobec czego Polska powinna (?) oddać im część posiadanych ziem. Ten argument — wybitnie „prawny" — autor formułuje w sposób następujący: „Niemcy uważają — pisze on — że nadszedł czas, ażeby Polska jako największy z nowobogackich krajów powojennych kontynentu europejskiego, co najmniej pewną część zwróciła (?) i w części naprawiła niesprawiedliwość" (scil. traktatów pokojowych).

Ostatnie zdania omawianego artykułu „Börsenzeitung" poświęcone są w dalszym ciągu „niemieckiemu stanowisku prawnemu", przy czym zaznaczyć należy, iż autor dochodzi do nieoczekiwanego wniosku, że niemieckie żądania mają bardzo silną podstawę prawną. Coprawda autor nie precyzuje bliżej tej „podstawy".

Jak widać z powyższego artykułu Rzesza jeżeli idzie o chęć zagarnięcia cudzej własności rozporządza bardzo rozległą skalą argumentów: „wspólnota rasy", samostanowienie, obszar życiowy, konieczności gospodarcze, brak surowców, brak roli, a nawet brak miejsca pod słońcem. Jedną cechę charakterystyczną i wspólną posiadają te wszystkie „argumenty rozumowe". Jeżeli zawodzą, a dotychczasowe przeważnie zawodzą — występuje w ich miejsce groźba użycia siły.

Nie trzeba chyba dodawać, że przywykliśmy zarówno do gróźb i do „argumentów" niemieckich. Pierwsze nie sprawiają już na nikim wrażenia, drugie nie są w stanie nikogo przekonać. Dobór jednakże tych argumentów oraz gróźb świadczy o tym, że pomysłowość kierowników propagandy niemieckiej znalazła się u swego kresu i budzić może conajwyżej wesołość.



STARY KORCZYN W 25 ROCZNICĘ BOJÓW PIERWSZEJ BRYGADY J. PIŁSUDSKIEGO

W 25 rocznicę bojów I brygady Józefa Piłsudskiego w pińczowski modbyła się w dniu święta Żołnierza Polskiego na polu bitwy pod Czarkowami uroczystość poświęcenia czterech dzwonów, zakupionych dla kościoła parafialnego w Starym Korczynie.

Pierwszy dzwon im. św. Józefa ku uczczeniu pamięci Marszałka J. Piłsudskiego, ufundowany został przez legionistów I brygady, drugi dzwon im św. Władysława ku czci śp. biskupa Bandurskiego, ufundowany przez parafian Starego Korczyna, trzeci imienia św. Zygmunta i 4 imienia św. Emanuela — kupione przez Ksawerego Pusiowskiego. — Na zdjęciu dzwon im. Marszałka J. Piłsudskiego

Sztandary amerykańskie

w darze dla Polski

W środę 23 bm. o godz. 11 na uroczystej audiencji na Zamku ambasador Drexel Biddle wręczy P. Prezydentowi Rzplitej sztandary poszczególnych stanów, terytoriów i posiadłości Stanów Zjedn. Am. Półn., ofiarowane przez gubernatorów tych terytoriów z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości Polski.

Sztandary te zebrano z inicjatywy klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Ameryce, którego prezesem jest p. Jan Kozłowski, a wiceprezesem p. Florian Piskorski. P. Piskorski jako projektodawca tej akcji przywiózł sztandary do Polski.

Po audiencji o godz. 11.30 sztandary wraz z odpowiednią asystą wojskową zostaną zaniesione na plac Józefa Piłsudskiego, gdzie ambasador St. Zjedn. A. P. złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W wirze zdarzeń

Trójprzymierze

W najbliższych dniach należy spodziewać się podpisania układu wzajemnej pomocy zawartego między Anglią, Francją, a Turcją.

Zdają się na to wskazywać m. in. częste wizyty, jakie składał w ostatnich dniach ambasador turecki w Londynie Ruszdi Aras min. Halifaxowi.

Po powrocie premiera Chamberlaina do stolicy, co nastąpić ma w przyszły wtorek, wznowione zostaną rokowania polityczne mocarstw zachodnich z Rosją Sowiecką.

●

Przywrócono urlopy

Urlopy wojskowych, które zostały zawieszone we Włoszech 15 b. m., zostały na razie przywrócone, lecz tylko do 6 września.

●

Rumunia uznała Słowację

Rumunia uznała de jure państwo słowackie. W najbliższym czasie będą nawiązane między obu państwami normalne stosunki dyplomatyczne.

●

Gdańszczanie nie wierzą guldenom

W Gdańsku zabroniono wszelkich wyprzedaży posezonowych. Władze gdańskie obawiają się aby drogą wyprzedaży nie zostały wykupione zapasy, ponieważ w ostatnich czasach gdańszczanie chętnie lokują guldeny w towarach.

●

Förster zapowiada czystkę

Gauleiter Förster zwołał odprawę podległych funkcjonariuszy partyjnych po odbyciu której zakomunikował szefom Gestapo, SS, SA oraz policji gdańskiej, że wyciągnie jak najdalej idące konsekwencje z powodu nie dającej właściwych rezultatów akcji zlikwidowania kolportażu nielegalnych ulotek. Ulotki te są kolportowane w coraz większych ilościach.

NOWA BURŻUAZJA SOWIECKA

PRZYSPARZA DUŻO KŁOPOTÓW

W dziejach Sowietów był już jeden okres kiedy pomimo największych przeszkód zaczęła się tworzyć nowa warstwa burżuazyjna odgrywająca w sowieckim życiu gospodarczym poważną rolę. Był to okres tak zwanej „nowej polityki ekonomicznej", nazywanej w skrócie „Nep", a wobec piętrzących się trudności gospodarczych zainicjowanej jeszcze za życia Lenina. W przeciągu dwóch—trzech lat trwania „Nepu" zaczął się szybki proces tworzenia się warstwy handlowej, która dzięki pewnemu rozluźnieniu doktryny komunistycznej uzyskała w ZSRR dość mocną pozycję i w przyszłości mogła stać się odskocznią dla dalszej ewolucji w kierunku antymarksistowskim. Właśnie w chwili kiedy powstało to niebezpieczeństwo, rząd sowiecki dokonał radykalnego zwrotu w swej polityce gospodarczej i nowa klasa posiadająca została bez litości zmiażdżona.

W ostatnim czasie zaczęły mnożyć się objawy tworzenia się nowej burżuazji sowieckiej. Powstaje ona w związku z urzeczywistnieniem znanego hasła Stalina o „radosnym i wesołym życiu w Sowietach". Niejednokrotnie czołowi przedstawiciele państwa sowieckie go podkreślali w swoich przemówieniach, że obowiązująca obecnie trzecia „piatiletka" jest „patiletką" dobrobytu jednostki. Wprawdzie jest to tylko zewnętrzna strona tak zwanej „generalnej linii Stalina", niemniej jednak prasa sowiecka ciągle pisze o wzroście dobrobytu robotników i włościan i szczególnie uwypukla takie fakty, jak kupno nowych mebli, gramofonu czy roweru przez tego, lub innego obywatela sowieckiego.

Masa sowiecka zrozumiała jednak hasło Stalina po swojemu. I tutaj tkwi przyczyna i początek tworzenia się nowej burżuazji sowieckiej, która już dzisiaj **przysparza dużo kłopotów prawowiernym komunistom.** Wskutek wadliwego funkcjonowania państwowego aparatu handlowego, utworzyła się pokaźna warstwa prywatnych pośredników, uprawiających potajemny handel na własne ryzyko i zarabiających pokaźne sumy. Wykorzystują oni znakomicie obecną koniunkturę i uprawiają handel na szeroką skalę. Wszystkie tak zwane „deficytowe towary" i artykuły pierwszej potrzeby, których nie można dostać w upaństwowionym handlu sowieckim obywatel sowiecki znajdzie u pokątnego sprzedawcy. Początkowo tolerowano ten stan rzeczy. W ostatnim jednak czasie handel prywatny przybrał tak szerokie rozmiary, że władze sowieckie widziały się zmuszone do energicznej akcji zlikwidowania tego groźnego dla komunizmu zjawiska, t. zn. tworzącej się szybko nowej burżuazji sowieckiej.

W Moskwie, Leningradzie, Kijowie i innych miastach sowieckich toczyły się w ostatnich dniach procesy przeciwko licznym pokątnym sprzedawcom, oskarżonym o spekulację artykułami pierwszej potrzeby. Podczas jednego z tych procesów w Kijowie ujawniono znamienny szczegół. Nielegalni handlowcy **opłacali tak zwanych inspektorów handlowych, kontrolujących życie gospodarcze państwa.** Te łapówki inspektorów sowieckich poważnie przewyższały ich miesięczne pobory. Okazało się więc, że tajny handel prywatny w Sowietach rozrósł się do tego stopnia, iż dla ułatwienia swych transakcji opłacało się przekupywać urzędników państwowych.

Ludowy komisarz sprawiedliwości Ryczkow wystąpił z nowym projektem zwalczania handlu prywatnego w ZSRR. Zapowiada on na łamach „Prawdy" nowe represje i środki zapobiegawcze w stosunku do handlu nielegalnego. Tym niemniej nowa burżuazja sowiecka tworzy się w dalszym ciągu i walka z nią tym razem nie będzie tak łatwa jak w roku 1923, kiedy działały jeszcze uproszczone metody tak zwanego „wojennego komunizmu". Socjalny organizm Sowietów nie wytrzymuje próby życiowej i to jest przyczyną powstania coraz nowych warstw i coraz nowych zjawisk, z którymi walka jest coraz trudniejsza.

Dr Krysiński Alfons

TORNISTER

Na ramię broń!
Czwórkami w prawo zwrot!
Kompaniaaa marsz!

Zachrzęściły karabiny, przerzucone z austrjacka na prawe ramię, długi dwu szereg złamał się sprawnie w czwórki i Kadrówka, twardo wybijając krok, ruszyła białą szosą podkrakowską naprzód, hen, ku nieznanej przyszłości. Każdy z nas poczuł w tej chwili, iż oto odwróciła się karta jego życia i że rozpoczął się okres nowy, kryjący w swej tajemniczej głębi jakieś zdarzenia groźne czy radosne, w każdym jednak razie nieprzeparcie pociągające. Wiedzieliśmy przecież wszyscy iż dążemy walczyć o Polskę i to uczucie dodawało polotu naszej wyobraźni i przepełniło dumą nasze serca.

Maszerując w ostatniej czwórce czwartej sekcji czwartego plutonu i łykając z tej racji wszystek kurz, pracowicie wzniesiony „komiśnemi" buciarami kolegów, szedłem z duszą pełną uniesienia, jak inni.

Dorpat, gdzie studiowałem, Warszawa, gdzie zostawiłem rodzinę, wszystko to wydawało mi się w owej chwili tak bardzo dalekie, że aż prawie nierealne. Zaczynam życie na nowo, myślałem sobie, życie piękne, męskie. Idę naprzód ku wymarzonemu celowi, ku wolności Narodu!

Gdybym był poetą, napewno nie odmówiłbym sobie przyjemności, aby dodać w tem miejscu, że radość moja była tak wielka, iż poprostu jak to się zwykle mówi w podobnych okazjach, czułem skrzydła u ramion.

Ponieważ jednak jestem nie poetą, lecz lekarzem, a więc człowiekiem realnym, wolę się przyznać odrazu, iż, choć radość była rzeczywiście wielka, u ramion czułem nie skrzydła, lecz... rzemienie tornistra.

Tutaj zrobimy maleńką dygresję, aże by zaznajomić Czytelnika z szacownym sprzętem, któremu postanowiłem poświęcić niniejsze wspomnienie. Był nim piękny tornister z żółtej cielęcej skóry, w który obok nowoczesnej broni (Mannlichera starego systemu) zostałem, jak inni moi koledzy, zaopatrzony przez wyjątkowo dla kadrowców hojną c.k. intendenturę.

Nie mając statek to był co się zowie, okazały. Mocny, solidnie uszyty, a tak obszerny, że tylko, jak to mówią, dziada z babą nie dałoby się w nim pomieścić, miał on jeszcze i tę zaletę, że mógł być z wielkiem powodzeniem używany na postojach zamiast poduszki, do czego, dzięki swej sprężystości i miękkiej powierzchni nadawał się znakomicie. Nie wiem jak inni Kadrowcy, ale ja naprzykład polubiłem swój tornister szczerze jeszcze w Oleandrach. Możnaby nawet rzecz, z pewną oczywiście przesadą, iż wprost przywiązałem się do niego. Nie było w tym zresztą nic tak dalece dziwnego. Zrywając z przeszłością, w tornistrze ukryłem jej strzępy: jakieś listy, rosyjski paszport zagraniczny (zniszczyłem go dopiero w Miechowie), notatnik, zrywając z t. zw. życiem kulturalnym, tam też przechowałem niektóre jego, zresztą mgliste, symbole z maszynką do golenia, papier listowy, szczoteczkę do zębów i cały szereg innych tego rodzaju drobiazgów, bez których, jak mi się wówczas zdawało, życie moje byłoby nie do pomyślenia. Słowem w tornistrze swym przeczuwałem nie tylko wiernego przyjaciela, który miał mnie wspomóc w potrzebie, ale i mocną więź, mającą mię łączyć z niedawną, a tak bardzo daleką przeszłością.

Jednak, kolekcjonując w tornistrze mój skromny dobytek, doprowadziłem do tego, iż po uzupełnieniu ładunku przedmiotami przepisowymi, jak zapasową zmianą bielizny, ręcznikiem, mydłem i żelazną porcją żywności, napęczniał on zgoła niesamowicie. To też patrząc na jego pękate kształty, gdy przed wymarszem leżał spakowany na mym żołnierskim łóżku w Oleandrach odczuwałem niekiedy lekki niepokój, czy aby dam mu radę. Próbowałem go na plecy. Ciężar okazywał się właściwie nie wielki i otucha wracała.

Widzę, iż niejeden z moich młodszych, a już bardzo doświadczonych Czytelników, ma ochotę uśmiechnąć się na myśl o mej ówczesnej naiwności. Proszę jednak, nie nie czyni tego zbyt pochopnie. Wszak nie licząc krótkiego próżnego alarmu w przeddzień wymarszu w dniu 6 sierpnia był naszym pierwszym marszem w obciążeniu!

A marsz ten musi być trudny dla wielu z nas. Wszak większość żołnierzy Kadrówki stanowili inteligenci, a w owych czasach przeciętny młodzian z tej sfery dbał znacznie więcej o należyte umeblowanie głowy, aniżeli o wyrobienie sprawności mięśni.

Rozczarowanie

To też i moje rozczarowanie co do rzeczywistej wagi tornistra przyszło niestety, bardzo prędko, bo już po pierwszej godzinie marszu. Już wtedy poczułem, że mój tornister jest jednak dość ciężki. Później wydał mi się on bardzo ciężki, wreszcie stwierdziłem, że jest on cholerycznie ciężki, wprost nie do zniesienia. Po kilku godzinach maszerowałem już prawie bez tchu, klnąc tornister na czym świat stoi i obiecując sobie solennie, iż na pierwszym postoju wyrzucę precz większą jego zawartość bez żadnej dla niej litości.

Jednak w Słomnikach poczułem się tak zmordowany, że myślałem tylko o jednym: spać, spać! Przytem, jak wiadomo, lepiej jest spać z pełnym, niż z próżnym tornistrem pod głową. Rankiem następnego dnia znowu odmarsz został zarządzony tak wcześnie, że do gruntownego namysłu, jakich przedmiotów mógłbym się ewentualnie pozbyć, brakło mi czasu. Właściwie zaś nie chciałem się przyznać przed samym sobą, że jest mi żal wszystkich nagromadzonych skarbów. A przytym, myślałem sobie, ciężki jest przecież nie tylko tornister, lecz również karabin i nabojnica. Czyż więc opróżnienie tornistra wiele mówi? Skończyło się na tym, że drugi etap marszu rozpocząłem w tym samym obciążeniu, co i pierwszy, że w drodze poczułem znów ciężar tornistra, że potem znów zacząłem go kląć, aby na nowym postoju w Miechowie, znów zapomnieć o wszystkim. Podczas trzeciego etapu ta sama historia. Tak więc wyniesiony z Oleandrów sentyment mój do tornistra, nabrał w pierwszych dniach marszu cech jakiejś osobliwej dwoistości. Na postojach był on, jak i w Oleandrach, niezmiennie przyjazny i to nie tylko na postojach dłuższych, gdzie w ten czy ów sposób można było wykorzystać ukryty w tornistrze sezam, lecz zwłaszcza w czasie krótkich odpoczynków marszowych, kiedy to nie zdejmując tornistra z pleców, lecz tylko rozluźniając pas, i podciągając tornister do góry, można było wesprzeć głowę o jego krawędź i tak trwać bez ruchu wyciągniętemu gdzieś w rowie, aż dokąd nowy rozkaz nie poderwie Kompanii na nogi. Za to w marszu czułem do tornistra zawsze niechęć, często przy większym zmęczeniu przechodzącą w głuchy bunt tyranii dźwiganego na plecach ciężaru. Lecz trzeba przyznać, że od czasu noclegu w Słomnikach mieszczycielskie zamiary w stosunku do zawartości tornistra nie przychodziły mi już więcej do głowy. Bądź co bądź postanowiłem wytrwać i z moich tornistrowych skarbów Golkondy nie uronić nawet marnej igły. Nie wiedziałem nieszczęsny, iż wkrótce miał wypaść grom, który obrócić miał w niwecz wszystkie moje plany.

Wypoczynek w Chęcinach

Grom ten czaił się w dłoni mego bezpośredniego przełożonego sekcyjnego obywatela Huka, męża o lwiem sercu, którego i sam straszliwy pseudonim, jak niegdyś dźwięk imienia faraona Ramzesa, powinien był, mojem zdaniem, wzbudzić trwogę w sercach wrogów, a który w każdym razie zupełnie trafnie wywróżył obywatelowi Hukowi karjerę artyleryjską, jaką tenże obywatel Huk w przyszłości rzeczywiście osiągnął.

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

W czwartym dniu marszu tj. dn. 9 sierpnia Kadrówka przybywa do Chęcin, skąd pierwsze trzy plutony i pierwsze trzy sekcje plutonu czwartego udają się natychmiast dalej w celu opanowania Kielc, sekcja zaś czwarta tego plutonu, tj. ta sama, do której miałem zaszczyt należeć, w sile około 12 chłopa, pod wodzą obywatela Huka, pozostaje w Chęcinach, jako załoga tego miasta. Było to dla nas bardzo pożądany i jakże miły wypoczynek. „Załoga" oczywiście zajęła ratusz, gdzie odrazu na słomie złożyła najprzód swoje tornistry, a później i własne strudzone osoby. Jednak nasz dzielny dowódca nie pozwolił nam wypoczywać zbyt długo. Przedewszystkim więc musieliśmy spożywać po trzy obiady na osobę, nadesłane nam przez litościwe małżonki ojców miasta. A był to zaiste trud nie mały. Dalej wypadło objąć warty przed ratuszem oraz na szosie z obydwu stron Chęcin, ustawić w potulny ogonek liczne ciżby długo połych obywateli, domagających się do puszczenia ich przed oblicze nowej władzy, wreszcie pilnować porządku w samym ratuszu, przy załatwianiu interesantów przez obywatela Huka, który rozparty w głębinach burmistrzowskiego fotelu wprawną ręką wypisywał im rozmaite cyrografy, zaopatrując je w tajemnicze brzmiący pseudonim z odpowiednim malowniczym zakrętasem.

Jednym słowem, wszystko odbywało się bardzo przyjemnie, tym ci więcej, że, jako się rzekło, tornistry spoczywały wciąż na słomie. Zdawało się, że maluczko a zawrzemy znajomość z ojcami miasta, a co ważniejsze, z ich uroczymi (prawdopodobnie) córeczkami. Lecz wszystko się kończy na tym najlepszym ze światów, skończyła się i nasza chęcińska sielanka.

Pod wieczór alarm i w Kielcach bitwa.

Idziemy na odsiecz do Kielc

Zagrała krew w naszym nieustraszonym dowódcy. Idziemy na odsiecz. Obywatele! rozległ się jego okrzyk bojowy i oto „załoga" Chęcin, spakowawszy naprędce swoje tornistry i usadowiwszy się wygodnie na dwóch chłopskich furmankach, co szkapy wyskoczą, pędzi do Kielc. Zbliżamy się, słyszymy strzały, początkowo dość dalekie, później coraz bliższe.

I oto pada grom! Nie był to jednak jeszcze, broń Boże, ani granat ani szrapnel, z którym poznaliśmy się dopiero później. To tylko obywatel Huk zmienił swą dyspozycję taktyczną.

Już nie pojedziemy do Kielc, w których wre bitwa, furmankami. Pójdziemy tam marszem ubezpieczonym. Abyzaś było nam lżej, pójdziemy tylko z karabinami i nabojami. Tornistry pojadą na furmankach same. W Kielcach jakoś je odnajdziemy. W taki sposób straciłem mój pierwszy i najbardziej ulubiony tornister, a z nim i całe moje Eldorado. Bo naturalnie w Kielcach szukaliśmy przede wszystkim reszty oddziału, a nie tornistrów, a znalazłszy Kompanię na dworcu, już nie odłączyliśmy się od niej, lecz wspólnie z nią wśród głębokich ciemności przeszliśmy za miasto do pobliskiego folwarku. Tutaj na pędwórzu pozwolono nam położyć się na mokrej ziemi i spać, nie zdejmując jednak tornistrów z pleców. Dla nieszczęśliwych strzelców z czwartego plutonu był to zresztą rozkaz platoniczny: niestety, nie mieliśmy czego zdejmować. Dla nas rozkaz oznaczał tylko, iż mamy leżeć bądź na boku z głową na pięści lub gołej ziemi, bądź na plecach, w znanej z walk zapaśniczych pozycji t. zw. „mostu", czyli z głową i piętami na ziemi, a z grzbietem wygiętym w łuk i uniesionym do góry z powodu obecności pod krzyżem pełnej nabojnicy.

Wtedy dopiero zrozumiałem, czym dla żołnierza jest tornister i przewracając się z boku w pozycję mostu i odwrotnie, przysięgałem sobie, iż, odzyskawszy tornister (wtedy jeszcze miałem nadzieję) nigdy go już więcej nie utracę.

Zamiana

Niestety nadzieja była zawodna. O świcie przed odmarszem kazano tym z pośród strzelców, którym brakło tornistrów, poszukać ich pomiędzy tornistrami bez właścicieli, które w tym czasie jakimś sposobem znalazły się w kącie podwórza. Nigdy nie dowiedziałem się czy były to te same tornistry, które dzięki przemyślnej taktyce obywatela Huka pojechały do Kielc furmankami, czy też jakieś inne, porzucone przez ... ścieżki ... Dość, że mego tornistra pomiędzy nimi nie było. Ponieważ zaś rozkaz brzmiał, że w razie niezgłoszenia własnego, należy zabrać jakikolwiek ...

Jak pracuje „wydział kontroli nastrojów ludności" w Niemczech

Z Berlina piszą nam: Do domu mieszczańskiego na jednym z przedmieść stolicy Rzeszy przychodzi kontroler gazowni.

— Pani zajęta jest gotowaniem obiadu? — Kontroler okazuje się bardzo rozmowny, interesuje go wszystko, gdzie mąż pracuje, ile zarabia — jak pani daje sobie radę z kuchnią przy obecnych ograniczeniach?

Gospodyni wyrywa się nieopatrznie trochę — niechby Goering to jadł raz na tydzień, co my zjadać musimy co dzień, zaraz by schudł! A potem już, przy lekkiej zachęcie ze strony współczującego urzędnika gazowni, na reżim ile tylko wlezie!

Nazajutrz wezwanie do Gestapo. Trzeba się było długo tłumaczyć. Skończyło się tym razem jeszcze na upomnieniu i wciągnięciu do osobnej kartoteki. Jak się okazało, rzekomy urzędnik gazowni należał do specjalnego wydziału „kontroli nastrojów ludności", utworzonego niedawno przez Himmlera.

W ewidencji tego wydziału znajduje się już około półtora miliona osób. Większość z nich to dawni członkowie partii socjalistycznej, demokratycznej, katolickiego centrum, niemiecko narodowych itp. Muszą oni — jak zaznacza okólnik Himmlera, wystosowany do kierowników poszczególnych komórek wydziału „kontroli nastrojów ludności" do wieść nie pozostawiając żadnych wątpliwości, że ich przynależność do ruchu narodowo - socjalistycznego nie wypływa z oportunizmu, a jest wyrazem rzeczywistej zmiany poglądów. Okólnik zaleca, by w wypadkach wątpliwych postępowano z całą surowością, odsyłając elementy ideowo - nieskrystalizowane, albo wręcz wrogo nastawione do narodowego socjalizmu, do obozów koncentracyjnych.

Ze szczególną surowością występuje okólnik Himmlera przeciwko „wiecznie krytykującym intelektualistom — duchowieństwu tak świeckiemu, jak i zakonnemu". Ponad 150.000 intelektualistów i duchownych, głównie katolickich znajduje się na listach proskrypcyjnych Gestapo.

Zwiedzamy Rożnów

Nieznana do niedawna wioska nad Dunajcem

ośrodkiem zainteresowania całego kraju

Rożnów jest ostatnio odwiedzany bardzo licznie — jednak prawie wyłącznie przez wycieczki zbiorowe, liczące nieraz po kilkaset osób. Turysta samotny jest tu rzadkim gościem. Przewodniki turystyczne, wydane przed laty, nie wspominają o Rożnowie — ubogiej i odciętej od świata wiosce nad Dunajcem, niewiele mówią o „pogórzu Rożnowskim" i o „Przełomie Dunajca pod Rożnowem", pobieżnie wspominają o ruinach zamku Zawiszy Czarnego i o pięknych, staroświeckich zabudowaniach dworskich.

W jaki sposób zwiedzić Rożnów?

Pociągiem z Nowego Sącza przyjeżdżamy do Marcinkowic. Stąd do Rożnowa około 20 km. Możemy iść pieszo drogą, która biegnie w górze nad Dunajcem. Możemy spuścić kajak na wodę i popłynąć w dół rzeki. Wreszcie możemy trafić na moment, gdy na wagony kolejki wąskotorowej Marcinkowice — Rożnów ładuje się setki, tysiące worków z cementem. Ładowanie skończone — kolejka rusza w drogę, a gościnne wagoniki zabierają przygodnych podróżnych.

„Podróż" trwa półtorej godziny. Jesteśmy na miejscu. Na miejscu — to znaczy w samym centrum budowy. Oto nad nami wysoki żelazny szkielet, znamy go z cyklu zdjęć — ale zdjęcia nie oddają wiernie obrazu rzeczywistości, bowiem szkielet ten jest ruchomy, szkielet żyje. Widzimy, słyszymy, czujemy to życie: ponad naszymi głowami przelewa się jakaś rzeka, przepływa potężny prąd. Podnosimy głowy.

„Uwaga! Nie stać, nie zatrzymywać się, nie przechodzić pod transporterami! Kamienie spadają!

Niezachęcający napis. Uciekamy. Owe transportery w takich rozmiarach, w tej formie, zastosowane są w Europie — objaśnia młody inżynier, przydzielony do przygodnej grupki ciekawych. Płynie tu górą beton — a zużywa się tu tego betonu za złotówkę w ciągu sekundy. Tam w dole — małe wagoniki przywożą nieustannie ogromne ilości kamieni, żwiru, piasku — wszystko to wykopane o kilka kilometrów stąd. Kamienie, żwir, piasek, zmielone w specjalnym młynie, wymieszane z cementem i zapewne jakoś „doprawione" — to już beton, który na gumowych, stale ruchomych taśmach płynie wysoko — wysoko do góry, a potem ze znacznej wysokości, przez coś w rodzaju wielkiego leja, spada na kamienny mur zapory — na tę część muru, która właśnie podlega betonowaniu i która właśnie dziś ma dorównać tym częściom, które już osiągnęły pełną wysokość ponad 39 metrów. Spiętrzenie wody w sztucznym jeziorze Rożnowskim wyniesie 30 metrów; oczywiście tak wielkiej masy wody nie mogłaby utrzymać najmocniejsza ściana, ustawiona na piasku lub skale — to też mur zapory rożnowskiej sięga na 20 — 30 metrów w głąb ziemi. A grunt, stykający się z tą podziemną ścianą, otrzymał potężne cementowe „zastrzyki" — na jego solidność i wytrzymałość można zatem liczyć.

Laik słucha tego wszystkiego jak bajki o żelaznym wilku. Widzi rysującą się na tle nieba potężną, a przytem dziwnie lekką konstrukcję żelazną: to łozwaka, którymi płynie rzeka betonu. Zawieszono je w powietrzu na cienkich drucikach. Te pozornie cienkie druty, niezliczone bloki, kółka, haczyki—utrzymują między niebem a ziemią huczącą rzekę betonu. Czyjeś niewidoczne ruchy zmieniają chwilami kierunek tej rzeki, jakieś sylwetki ludzkie wiszą w powietrzu wraz z jej podniebnym korytem.

—W tych otworach tam w dole — jest ich cztery — umieszczone są wielkie turbiny. (Aha, to ta wielka elektrownia, źródło energii dla całego COP-u — przypomina sobie laik). U góry będą ogromne zasuwy, automatycznie otwierane i zamykane. Będzie można wypuszczać lub zatrzymywać dowolną ilość wody. Latem, gdy Wisła zacznie „nie domagać", zasilimy ją wodą z Dunajca dzięki temu... (acha, dzięki temu będzie można stale utrzymywać żeglugę na odcinku Oświęcim — Sandomierz—Kraków). Dla ryb budujemy specjalne bardzo skomplikowane urządzenie. Aby nie wyginęły, trzeba im zapewnić możność przepływania zarówno w dół, jak i w górę rzeki, a przecież różnica poziomu z obu stron zapory będzie znaczna. Ryby, które zechcą dostać się z rzeki do ograniczonego zaporą jeziora, będą automatycznie podnoszone do wysokości tych tam, dokładnie widocznych otworów.

Przy budowie zapory pracuje kilkuset ludzi. Pracowało około 2.000 ale teraz—gdy roboty ziemne są już niemal ukończone, pozostali głównie robotnicy wykwalifikowani czyli, jak ich tu nazywają „specjaliści".

Specjaliści wraz z rodzinami mieszkają na „kolonii specjalistów" wysoko w lesie w miłych drewnianych domkach dwu — i trzy — rodzinnych. Domki skanalizowane, oświetlone elektrycznie, toną w gąszczu świerków, patrzą z góry na krętą wstęgę Dunajca. Pośrodku kolonii — kantyna dla specjalistów — ładna sala restauracyjna, stoliki, bufet. Co za urocze letnisko! Złudzenie jest zupełne — ale to przecież nie letnisko, to mieszkania robotnicze, przytem — mieszkania tymczasowe, bo przecież po ukończeniu zapory kolonia specjalistów ulegnie likwidacji.

Niżej w domkach murowanych, otoczonych ogródkami, mieszkają urzędnicy i dyrekcja. Te domki pozostaną jako mieszkania dla przyszłych pracowników elektrowni i zapory.

Są jeszcze w Rożnowie widoczne zdaleka, na pomarańczowo zabejcowane wesołe domki zatrudnionych przy budowie cudzoziemców, jest ładny lokal klubu urzędników, jest w tym klubie biblioteka, dostępna dla wszystkich pracowników zapory, jest sklep spółdzielczy, w którym dostać można wszystko — począwszy od pocztówek i dzienników, skończywszy na obuwiu (ceny na poziomie normalnym, miejskim). W najbliższej przyszłości stanie w Rożnowie nowa szkoła, na którą płyną 20-groszowe ofiary zwiedzających zaporę obywateli całej Polski.

Jest tu także własna „zaporzańska" orkiestra; dzięki tej orkiestrze mogą się odbywać wspaniałe festyny, na które ściąga kto żyw z okolicy.

Mniej więcej za rok zapora będzie gotowa a wówczas ogromna dolina, długości 20 km, a szerokości $^{1}/_{2}$ — 2 km, zamieni się na jezioro. Rodziny wywłaszczone z ziemi, „wywłaszczyki" już teraz rozbierają domki, położone niżej, a same przenoszą się w inne strony, czasem dość odległe. W biurze Komisji Wywłaszczeniowej pełno ogłoszeń o gospodarstwach, które nabyć można w okolicach Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza. Dużo rodzin wyjedzie z tych stron —nie bez tęsknoty, nie bez żalu! Nie wszystkim powiodło się tak, jak tej wieśniaczce, co za pieniądze, otrzymane dzięki wywłaszczeniu niżej położonego pola i chałupy, wystawiła „dom dla letników" w górnej części owego pola, w najpiękniejszym miejscu przyszłego brzegu jeziora, w odległości 20 metrów od wody. Jest to jeden z pierwszych domów letniskowych w tej okolicy. Ile ich będzie za lat parę?

Atrakcyjność turystyczną tego regionu trafnie ocenił oddział LMK w Marcinkowicach. Nad brzegiem Dunajca, tuż obok stacji kolejowej i u samej „nasady" przyszłego jeziora wystawiono tu przed rokiem schronisko turystyczne wraz z przechowalnią i wypożyczalnią kajaków. Schronisko dotychczas jest mało odwiedzane, widocznie mało jeszcze spopularyzowane wśród turystów i kajakowców.

W samym Rożnowie o nocleg nietrudno, istnieje tu szkolne schronisko wycieczkowe. Turystów ostrzegam, że nie należy wierzyć poumieszczanym na szosie strzałkom i napisom „do schroniska we dworze", gdyż dwór schronisko turystyczne przed rokiem zlikwidował, zawiadamiając o tym podobno oddział PTT w Nowym Sączu. Napisy i strzałki są więc zabytkiem historycznym, a wartość ich praktyczna polega jedynie na wprowadzaniu w błąd turystów. H. M.

Ciekawostki ze świata

PROCES O OBRAZĘ IDEI

W Paryżu zjawił się niejaki Edmund Panne, który twierdzi, że jest wnukiem Napoleona III i wobec tego rości pretensje do korony francuskiej.

Edmund Panne ma dokumenty, które potwierdzają jego słowa. Pomimo to, francuscy bonapartyści uważają go za oszusta i kilku z nich wystąpiło ze skargą do sądu, domagając się ukarania go za obrazę idei napoleońskiej, która, jak twierdzą autorzy skargi, jest jednym z najwyższych dóbr Francji.

Opinia Paryża oczekuje z zaciekawieniem rozprawy sądowej, która niewątpliwie da sposobność do rozmaitych politycznych wystąpień, ponieważ w charakterze świadków i ekspertów ma w niej wziąć udział szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego.

SŁAWNY GUYNEMER

Major pilot Battesi opowiada następującą charakterystyczną historię o swoim wielkim, nie żyjącym koledze, najsłynniejszym myśliwcu francuskim Guynemerze.

— Pewnego razu młody podchorąży Bordes rozgorączkowany pierwszą walką nie zawahał się uderzyć na małym Nieuporcie na trzy potężne niemieckie Albatrosy. Krucho już z nim było i poległby z pewnością, gdyby Guynemer nie pośpieszył z odsieczą, w czasie której zestrzelił dwa niemieckie samoloty a trzeci zmusił do ucieczki. Po wylądowaniu Guynemer zwraca się do Bordesa z poważną przemową:

— Mój mały, byłeś naprawdę nierozsądny. Trzeba się zastanawiać. Samemu na trzy samoloty. I strzelałeś z daleka. A czy uwzględniałeś słońce, chmury, zaskoczenie? To wszystko musi pracować dla ciebie. Miał pan szczęście. Dobrze, że stary pana uratował.

„Stary" Guynemer miał wtedy... 22 lata. Zginął w sześć dni później, 20 września 1917 roku. Był tak popularny i lubiany we Francji, że śmierć jego zrazu zatajono i podano do wiadomości w kilkanaście dni później.

NIEZWYKŁA ZOOLOGIA

Jeden z domów wydawniczych w Londynie wydał ostatnio książkę pod każdym względem niezwykłą. Autor jej, znany zoolog Julian Hoxley, pisze o głosach zwierząt. Chcąc zaś dodać swemu dziełu jasność, nietylko zilustrował je licznymi fotografiami ale uzupełnił ponadto kompletem płyt gramofonowych. Płyty reprodukują głosy zwierząt i to w różnych okolicznościach: jedne wyrażają strach, inne radość, gniew, głód itd. Jednocześnie odpowiednie fotografie ilustrują poszczególne płyty.

Książka spotkała się oczywiście z entuzjastycznym przyjęciem nie tylko uczonych ale i... „szarych" czytelników.

Dr. Krysiński Alfons

TORNISTER

Dokończenie

ny bezpański, przeto nie tracąc czasu na próżne żale, wybrałem sobie na pocieszenie przyzwoicie wyglądający tornister, który, przy pobieżnym przeglądzie jego zawartości, okazał się wprawdzie mniej zasobnym od mojego, w każdym jednak razie zawierał zmianę bielizny, jakieś mydło, grzebyk, słowem kilka bardzo pożądanych przedmiotów. Załadowawszy go tedy pospiesznie na plecy, stanąłem w szeregu. Dwudziesto-pięcio kilometrowy pośpieszny odwrót z Kielc do Brzegów przebyłem z nowym tornistrem na plecach tym razem po raz pierwszy bez wewnętrznego buntu przeciwko dźwiganemu ciężarowi. Przeciwnie. Zlany potem, maszerując w skwarze, winszowałem sobie teraz wciąż, że zamiast utraconego, zyskałem inny przyzwoity tornister i że przynajmniej druga taka noc, jak miniona, już się więcej nie powtórzy.

To też, kiedy na kwaterze w Brzegach rozpocząłem dokonywanie dokładnej lustracji mego nowego nabytku, nie bez pewnego niepokoju zauważyłem, iż operacji tej przygląda się bacznie mój dobry koleżka z plutonu, a późniejszy dziarski kawalerzysta obywatel Dan.

Prawo własności

W pewnej chwili obywatel ów wykrzyknął radośnie: „Patrzcie państwo, jaki ten Walenty (niby ja) morowy chłop! Przyniósł mi z Kielc mój tornister".

Zdrętwiałem. Włosy zjeżyły mi się na głowie.

— Jak to Wasz?

— Ano mój, szukałem go w Kielcach i nie mogłem znaleźć. W każdym razie dziękuję Wam, żeście mi go tu przynieśli.

Nie wiem, czy znalazłby się człowiek, który, przydźwigawszy w takich warunkach i z takiej odległości cudzy tornister na własnych plecach, nie spróbowałby bronić swych praw.

— Wasz? Dobrze. Ale udowodnijcie mi w takim razie, że tornister jest rzeczywiście Wasz.

Iskierka nadziei. A może Dan nie potrafi udowodnić?

— Chcecie dowodu. Doskonale. Patrzcie!

I z tymi słowy obywatel Dan odsunął podszewkę tornistra i w pewnym miejscu na jej odwrocie ukazał mi czarno na bronzowym pięknie wykaligrafowany swój pseudonim. Poczem z zjadliwym uśmieszkiem zabrał tornister i najspokojniej przeniósł na swe posłanie.

Cóż było robić? Prawo własności zostało niezbicie udowodnione. Straciłem mój drugi tornister.

Dziś wiem, że okręt na morzu, porzucony w niebezpieczeństwie przez właściciela, staje się własnością tego, kto go wyratuje. Ale i dziś nie wiem, czy prawo, które stosuje się do okrętu, można zastosować do tornistra. W każdym razie wtedy w Brzegach, przekonawszy się, że tornister należał rzeczywiście do koleżki Dana, nie myślałem już więcej o proteście. Zrezygnowany, pomstowałem tylko na swego pecha, który spłatał mi takiego złośliwego figla.

Przespałem się wprawdzie na słomie, ale znowu tylko na nabojnicy...

O dzielny obywatelu Huku! Niech Ci życie ściele tyle róż, ile goryczy było owej nocy w moich myślach, zwróconych ku Tobie.

Dopiero w kilka dni później, już znów w Kielcach, dostałem inny, trzeci z kolei tornister, tym razem odrapany, porozrywany, a co najważniejsze, bezcelnie pusty.

Organizujemy zaplecze sił zbrojnych

Rodzina żołnierza powołanego pod broń

musi być otoczona opieką całego społeczeństwa

Zakusy i mniej lub więcej wyraźne próby niemieckie opanowania Gdańska przysłużyły się bardzo wydatnie sprawie wzmożenia naszej obronności. One to bowiem wyjaśniły, upowszechniły i ugruntowały w całym naszym narodzie pełną świadomość, czym jest Gdańsk dla nas; upowszechniły i ugruntowały świadomość, że ten port u wylotu Wisły jest progiem naszego domu. Ta zaś świadomość jest nabytkiem bezcennym. Z niej to właśnie bierze swe źródło nasz obecny stan gotowości zdecydowanej obrony tego naszego progu.

Manifestujemy ten stan przy każdej niemal okazji i słusznie manifestujemy. Najistotniejszą treścią tych manifestacji jest tak lub inaczej sformułowana decyzja: **w razie napaści sprzeciw stawimy się jej wszyscy bez wyjątku, wszystkimi siłami, bez względu na ofiary.**

Takie jest nasze wyraźne stanowisko I już dzisiaj jasnym się stało, że to właśnie nasze wyraźne stanowisko uratowało nie tylko Polskę ale i całą Europę od nieobliczalnej w skutkach zawieruchy wojennej. Nasza bowiem decyzja odparcia gwałtu siłą zakończyła okres powszechnej bierności wobec pogróżek niemieckich, okres lękliwych prób ratowania pokoju przez coraz nowe ustępstwa. I dziś w tej gotowości odparcia wszelkiego gwałtu siłą nie jesteśmy odosobnieni.

Stan jednak jaki nie z naszej woli i nie z naszej winy przeżywamy obecnie — stan wojny bez krwi przelewu, bez zabitych i rannych — wymaga od całego narodu, od wszystkich obywateli państwa, już **nie tylko gotowości do ofiar, ale też i samych ofiar.** Wzmożenie bowiem naszej gotowości obronnej wymaga trzymania pod bronią większej niż w normalnych warunkach liczby żołnierzy. Wzmocnione siły zbrojne stoją z bronią u nogi w oczekiwaniu rozkazu jej użycia. Taki rozkaz z ust Wodza paść może w każdej chwili. W tym zaś wyczerpującym nerwowo stanie wyczekiwania czerpie żołnierz siłę woli i spokój ducha z jasnej świadomości, że pozostawiona przezeń w domu rodzina nie tylko otrzymuje ustawowy zasiłek ze Skarbu Państwa, **ale jest tak że otoczona troskliwą, zapobiegliwą opieką przez całe zorganizowane społeczeństwo, zarówno przez organizacje ustawowe — samorządy terytorialne i gospodarcze — jak i przez organizacje statutowe — związki i towarzystwa.**

Ta aktywna opieka nad rodzinami powołanych rezerwistów ze strony zorganizowanego społeczeństwa już obecnie była okazywana samorzutnie; aby się jednak stać mogła potężnym zapleczem armii, trzeba aby się stała zjawiskiem powszechnym, aby się stała dominującą myślą przewodnią w planowych, skoordynowanych poczynaniach organizacji społecznych. Taki jest warunek wykazania istotnie powszechnej i całkowitej gotowości naszej do odparcia wszelkich zakusów na naszą niezależność.

Myśl ujęcia opieki nad rodzicami powołanych rezerwistów ze strony społeczeństwa w ramy organizacyjne rzucamy do rozważenia... Chodzi tu o planowe skoordynowanie już istniejących poczynań, aby się stały przez upowszechnienie i jednolitość bardziej skuteczne, nie tylko materialnie, ale nadewszystko — moralnie.

Gotowość całkowita, powszechna, więc nie tylko gotowość samej armii, ale też i całego społeczeństwa, stanowiącego jej zaplecze, gotowość materialna i moralna — to nie tylko najskuteczniejszy z czynników, powstrzymujących wszelkie apetyty zaborcze, ale to także najistotniejszy z warunków skutecznego odparcia wszelkiej napaści.

Przed rozpoczęciem sezonu

odnowiony będzie budynek teatru miejskiego

Przygotowania do rozpoczęcia sezonu w teatrze miejskim w Sosnowcu są już w całej pełni. Otwarcie nowego sezonu nastąpi w dniu 9 września.

W związku z bliskim już terminem otwarcia podwoi teatru zarząd miejski zastanawiał się na ostatnim swym posiedzeniu nad sprawą zewnętrznego wyglądu budynku teatralnego.

W pierwszym rzędzie postanowiono przeprowadzić remont budynku teatralnego z zewnątrz, upiększyć fasadę oraz zaopatrzyć fronton budynku godłami kultury i sztuki oraz widocznym napisem „Teatr miejski w Sosnowcu".

Roboty przy odnawianiu budynku rozpoczęte będą w b. tygodniu, aby mogły być zupełnie wykończone przed 9 września.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

20 sierpnia — **Niedziela**

Bernarda op.
Jutro: Joanny
Słońca wsch. 4,25, zach. 18,55
Księżyca wsch. 11,25, z. 21,9

KRONIKA HISTORYCZNA:

1012 Bolesław Chrobry zdobywa Lubusz
1651 Śmierć ks. Jeremiego Wiśniowieckiego głośnego pogromcy Kozaków
1655 Szwedzi zajmują Warszawę
1672 Zdobycie Kamieńca przez Turków
1914 Zmarł Ojciec św. Pius X.

PRZYSŁOWIA:

Gdy na Bernarda ziemia twarda
Zima będzie bardzo harda.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Francja czuwa".
EDEN: „Zeznanie szpiega"
PATRIA: „Niewidzialny wróg"

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:

H. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12
Z. Maternego — Wawel 10.
C. Truszkowskiego — ul. Piłsudskiego 46

× **PENSJA DLA ODZNACZONYCH „KRZYŻEM ZA DZIELNOŚĆ".** Odznaczeni Krzyżem Zasługi za Dzielność, który nadawany jest za ofiarną pracę w służbie bezpieczeństwa publicznego, otrzymają za rok bieżący pensję 200 zł.

× **ZAPISY DO SZKOŁY POWSZECHNEJ PRZEDSZKOLA I OCHRONKI.** Od września rb. w nowym budynku Siostry Karmelitanki Dzieć. Jezus prowadzić będą: szkołę powszechną, przedszkole i ochronkę. Zapisy codziennie od godz. 9—12 w południe. Dla dzieci zamiejscowych internat na miejscu.

Pierwsze losowanie POP

W GRUDNIU

Pierwsze losowanie do umorzenia obligacyj Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej odbędzie się 1 grudnia rb.

Wytwórnia Papierów Wartościowych przystąpi wkrótce do druku obligacji i bonów, które rozdane zostaną subskrybentom w ciągu października i listopada.

Pielgrzymka do Częstochowy

Z PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Parafia św. Andrzeja Boboli w Sosnowcu organizuje pielgrzymkę do Częstochowy w dniu 16 i 17 września.

Wyjazd w dniu 16 września po południu, a powrót do Sosnowca w dniu 17 września wieczorem.

Przejazd do Częstochowy i z powrotem od osoby 4 zł.

Zapisy przyjmuje kancelaria par. św. Andrzeja Boboli, ul. Daleka 4-a.

W hołdzie błog. Bronisławie

Na uroczystości z okazji setnej rocznicy beatyfikacji rodaczki naszej błog. Bronisławy wyjedzie do Katowic w niedzielę dn. 3 września pielgrzymka do Krakowa. Protektorat nad tą pielgrzymką raczył objąć J. E. ks. biskup Stanisław Adamski. Cena udziału wynosi 4.10 zł. Zgłaszać się można w Lidze Katolickiej w Katowicach, 3 Maja 30.

× **B. SZEREGOWI WOJSKOWEJ STRAŻY KOLEJOWEJ I INSPEKTORATU W SOSNOWCU** proszeni są o zgłoszenie się w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 10 rano u b. szeregowego Jana Pawełczyka w Sosnowcu, ul. Rybna 27. Sprawa pilna.

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA, 20 SIERPNIA

6.00 Pieśń poranna 6.03 Program na dziś 6.10 „Dzień dobry" — pogodny montaż z płyt 6.50 „Uprawa i nawożenie ozimin"—pogadanka 7.00 Koncert poranny 7.20 „Rady zakładowe na Śląsku" — Pogadanka 7.30 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Muzyka poranna 9.00 Muzyka z płyt 10.05 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Przegląd kulturalny 13.15 Muzyka obiadowa z Wilna 14.45 „Czytamy Mickiewicza" (audycja XII) „Pan Tadeusz" — Księga III 15.00 „Co słychać na Śląsku" 15.10 Popołudnie śląskiego rolnika—audycja słowno - muzyczna 15.45 Audycja dla wsi 16.30 Ludwik van Beethoven: Trio smyczkowe Es-dur op. 3 17.15 „Bułgaria" — felieton 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Kamienie" — słuchowisko 19.35 Polakom za miedzą — pogadanka 19.45 „Co niedzieli u Karlika brami piosneczka, gra muzyka 20.05 Wiadomości sportowe 20.10 Audycja informacyjna 21.15 „Na Łyczakowie" — wodewil w 3-ch aktach 23.05 Wiadomości w języku niemieckim.

MINĘŁO 25 LAT...

23 sierpnia 1914 r.

Oddziały Piłsudskiego, stojące w Kielcach znajdowały się pod wrażeniem decyzji Komendanta przyłączenia się do skcj., podjętej przez Naczelny Komitet Narodowy. Fakt ten ogół żołnierzy powitał z radością w połączeniu bowiem wysiłków całego społeczeństwa widział wzrastające szanse zwycięstwa. Olbrzymia większość strzelców, nie orientując się w okolicznościach, jakie towarzyszyły powstaniu NKN, widziała w powołaniu do życia tej instytucji moralne zwycięstwo idei działania i czynu nad hasłem bierności i bezwładu. Tak też w istocie było, zawarty jednak kompromis, który był podstawą istnienia NKN, krył w sobie zbyt wiele niebezpieczeństw, które w krótkim stosunkowo czasie wyszły na jaw, stając się powodem szeregu faktów, osłabiających wybitnie znaczenie aktu 16 sierpnia 1914 r.

Józef Piłsudski natychmiast zorientował się w niemocy NKN, zarówno wobec Austrii jak i wobec polskich stronnictw politycznych. To też, wydając rozkaz o połączeniu się z NKN, nie rezygnował bynajmniej ze swych planów politycznych które były podstawą jego działania dnia 6 sierpnia. Romantyk w zamierzeniach a realista w działaniu — Piłsudski chciał z powstałej sytuacji, jakkolwiek nie szła ona po linii jego myśli, wyciągnąć dla sprawy polskiej możliwie największe korzyści. Dla tego też na najbliższą przyszłość nie zmienił nic ze swych dotychczasowych dyspozycyj. Uważając sprawę wojska za najważniejszą i przeczuwając, że niezależność oddziału może być łatwo zniweczona przez polityków, nie rozumiejących interesów wojska, najbliższe dni poświęcił temu zagadnieniu.

Pozostawiwszy w Kielcach oddział sam udał się do Krakowa, by tam walczyć w obronie niezależności swojej i NKN-u. Obok tej sprawy, na pierwszym planie stała kwestja przezbrojenia strzelców w broń nowoczesną nadającą się do walki. Kwestie te omawiał Piłsudski w Krakowie przede wszystkim z prof. Władysławem Leopoldem Jaworskim, prezesem sekcji zachodniej NKN. Mimo zasadniczych różnic w poglądach politycznych dwu tych ludzi, w sprawie przydziału broni repetierowej uzyskał Piłsudski pełne poparcie Jaworskiego, który zajął się gorliwie jej uzyskaniem od władz austriackich. Sprawa jednak nie była łatwa — i już na wstępie okazało się że utworzony NKN, jakkolwiek stał na gruncie jak najściślejszej współpracy wojskowej i politycznej z Austrią nie łatwo uzyskiwał od niej drobne nawet koncesje. W rezultacie sprawa przydziału broni repetierowej załatwiona została i to częściowo dopiero w połowie września.

Podczas, gdy Piłsudski przebywał w Krakowie, na terenie zajętym przez oddziały strzeleckie, posuwała się naprzód energicznie, nakazana przez niego w pierwszych dniach akcji praca organizacyjno - polityczna. Podstawy jej pozostały niezmienione mimo zgłoszenia akcesu do NKN, który związany był uchwałą Koła Polskiego o niemieszaniu się w sprawy Królestwa, do czasu nim samo społeczeństwo zaboru rosyjskiego, zorganizowane w instytucji podobnej do NKN, nie wyrazi swego zdania.

Podjęte przez Komisariaty Wojsk Polskich prace organizacyjne rozwijały się nadal, rozszerzając swój zakres działania i nie licząc się zupełnie z zarządami cywilnymi austriackimi, które postępując w ślad za wojskiem austriackim, usiłowały objąć administrację w zajętych częściach kraju. W ciągu okresu od 6.VIII zostały zorganizowane następujące Komisariaty: w Miechowie — komisarz Stanisław Tor, po nim dr. Ryszard Kuński, w Książu Wk. — komisarz Kazimierz Bojarski — po nim Maślinowski „Wojtek", w Jędrzejowie — komisarz dr. Emil Bobrowski — po nim Ludwik Eydziatowicz, w Kielcach — komisarz dr. Michał Sokolnicki — Komisariat kielecki, ze względu na to, że w tym mieście znajdowała się Komenda Główna i stąd wydawane były rozkazy i instrukcje stał się wkrótce jednostką centralną dla wszystkich Komisariatów. Prócz Komisarjatu Głównego, istniał również Komisarjat m. Kielc z komisarzem Aleksandrem Sulkiewiczem na czele. W ciągu kilku następnych dni powstały Komisariaty Wojsk Polskich w Pińczowie — (Stefan Boguszewski), Ostrowcu (Stanisław Grzymała-Siedlecki), Włoszczowie (Zbigniew Lewiński). Ponadto powstał Komisariat na powiat kielecki. Oprócz funkcyj administracyjnych, Komisariaty Wojskowe współdziałały z organami intendentury strzeleckiej w zakresie gromadzenia środków materialnych dla wojska.

Akademickie biuro informacyjne
DLA ABITURIENTÓW

Celem ułatwienia licznym rzeszom abiturjentów zorientowania się w warunkach wstąpienia na wyższe uczelnie w Warszawie — zostało otwarte przy Awangardzie — Akad. Zw. Młodej Polski — akademickie biuro informacyjne dla abiturientów przy ul. Nowy Świat 23-25 m. 5a. Biuro jest czynne 3 razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki w godz. 18—20. Wyczerpujące informacje udzielane są bezpłatnie. Odpowiedzi listowne udziela się po nadesłaniu znaczka pocztowego wartości 25 gr.

—oOo—

Ciekawe ćwiczenia
W SOSNOWCU

W dniu 21 bm. o godz. 20.30 odbędą się pokazowe ćwiczenia akcji maskowanego pożaru na gmachu Banku Polskiego przy ulicy Małachowskiego w Sosnowcu. W ćwiczeniach weźmie udział służba zastępcza opl — poż. żeńska i męska.

WPISY

Dyrekcja Szkoły Zawodowej Żeńskiej z prawami szkół państwowych Katowice, Krasińskiego 3 telef. 310-52 ogłasza wpisy do:

1) 4-letniego Gimnazjum Krawieckiego dla dziewcząt z ukończoną co najmniej 6 klasą szkoły powszechnej
2) 3-letniego Gimnazjum Bieliźniarskiego dla dziewcząt z ukończoną 7 klasą szkoły powszechnej na:
3) 2-letni Kurs Gorseciarstwa dla dziewcząt, które ukończyły obowiązek szkolny.
4) 10-miesięczny Kurs Kwiaciarstwa dla dziewcząt, które ukończyły obowiązek szkolny.

Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat Szkoły, Katowice, Krasińskiego 3, pokój 322 w godzinach od 8—14-ej.

Wznowienie egzekucji
I LICYTACJI U ROLNIKÓW

Izby skarbowe otrzymały instrukcję o wznowieniu egzekucji i licytacji u rolników wskutek zakończenia żniw. Czynności te wstrzymane w okresie miesiąca dla ułatwienia pracy rolnikom prowadzone będą normalnie począwszy od przyszłego tygodnia.

—oOo—

Młodzi lekarze
MOGĄ PRAKTYKOWAĆ W SZPITALU MIEJSKIM W SOSNOWCU

Szpital miejski w Sosnowcu został zaliczony zarządzeniem Urzędu wojewódzkiego w Kielcach do kategorii szpitali większych, które dają prawo praktyki młodym lekarzom.

—oOo—

× **ŻEŃSKA SZKOŁA RZEMIOSŁ** im. ks. kan. Fr. Rozczyńskiego Tow. Szkół Średnich w Sosnowcu przyjmuje zapisy uczenic na nowy rok szkolny 1939-40 w Sosnowcu, ul. Kaliska 23, tel. 61857 do:

1) 3-letniego gimnazjum krawieckiego, 2) 3-letniej szkoły zawodowej fryzjerskiej, 3) na 2-letni kurs dzienny galanterji skórzanej, 4) na 1 roczny kurs modniarstwa 5) na 1 roczny kurs czapnictwa, 6) 3-letniej szkoły zawodowej czapniczo modniarskiej oraz 7) na 1 roczny kurs czapniczy—męsk (wieczorowy). Przy wpisach należy złożyć: metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, oraz świadectwo ukończenia 7 klas szkoły powszechnej dla gimnazjum krawieckiego, a dla pozostałych działów — świadectwo ukończenia 6 klas szkoły powszechnej. Kancelarja szkoły czynna jest codziennie od godziny 9 do 12 w poł. Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 5-go i 6-go września rb., tj. równocześnie z rozpoczęciem roku szkolnego. 3234

× **ROZMOWY MIĘDZYMIASTOWE Z APARATÓW HOTELOWYCH.** Zarządy niektórych hoteli i pensjonatów pobierają od osób, przeprowadzających telefoniczne rozmowy międzymiastowe z aparatów zainstalowanych w hotelach (pensjonatach), opłaty w wysokości przekraczającej opłaty taryfowe. Dyrekcja okręgu poczt i telegrafów wyjaśnia, że zainteresowani nie mają obowiązku uiszczania opłat nieprzewidzianych taryfą państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" oraz nadmienia, że centrale telefoniczne (stanowiska informacji) podają na żądanie wysokość opłaty taryfowej w każdym poszczególnym wypadku.

Relikwie św. Andrzeja Boboli
w parafii św. Andrzeja Boboli w Sosnowcu

W tych dniach parafia św. Andrzeja Boboli otrzymała relikwie swego św. Patrona.

Z tej racji od dnia 18 bm. odbywa się nowenna do św. Andrzeja Boboli o godz. 7.30. Zakończenie nowenny odbędzie się dnia 27 bm. w niedzielę przyszłą po sumie o godz. 11.

Po sumie relikwie św. Andrzeja Boboli będą dawane wiernym do ucałowania, po czym procesjonalnie będą przeprowadzone do kaplicy św. Andrzeja Boboli.

Robotnicze zniżki kolejowe
Jak ma być wystawiona legitymacja

W legitymacjach robotniczych, uprawniających robotników do ulg kolejowych pracodawcy powinni wpisywać rodzaj zajęcia konkretnie, np. robotnik, ślusarz tragarz, dozorca, służący i tp., nie są uznawane przez kolej za ważne.

Za robotników w zrozumieniu taryfy nie uważa się pracowników umysłowych osób zatrudnionych w urzędach państwowych i samorządowych oraz w szkołach państwowych, pełniących czynności analogiczne do czynności niższych funkcjonariuszów państwowych, osób pracujących przeważnie umysłowo, spełniających czynności nadzorcze i kierownicze, w szczególności: zarządców, kierowników, techników, praktykantów technicznych, konstruktorów, sztygarów, kotrolerów, werkmistrzów, mistrzów, mechaników, faktorów i nadzorców, oraz osób spełniających czynności rachunkowe, buchalteryjne, rysunkowe, kalkulacyjne, telefonistów, telegrafistów, kasjerów, ekspedytorów, ekspedietnów, laborantów i tp.

Podawanie fałszywych danych w legitymacjach robotniczych uważane jest za wyłudzenie przejazdu po cenie niższej i ścigane jest na drodze sądowej. Za nieprawne wystawianie lub fałszywe potwierdzanie legitymacji, taryfa (§ 51) przewiduje wobec kolei odpowiedzialność solidarną wystawcy lub potwierdzającego.

13 nowych ulic
powstało w Sosnowcu

W związku z przemianowaniem ulicy Rudnej w Sosnowcu na ulicę Papieża Piusa XI zaszła konieczność nadania nazw bocznym uliczkom i odnogom Rudnej, które dotychczas objęte były wspólną nazwą ulicy Rudnej.

Sprawiła to duża trudność przy odszukaniu adresu zarówno mieszkańcom miasta, listonoszom i policji. Obecnie z chwilą nadania 13 uliczkom nazw, niedogodność ta zniknie.

Na onegdajszym posiedzeniu zarządu miejskiego nowe ulice ochrzczono następującymi nazwami: **Czarnieckiego, Chłopickiego, Kaszubską, Pomorską, Słowiańską, Hutniczą, Ludową, Działkową, Poleśną, Torfową, Borową i Sosnową.**

Nowe ulice otrzymają wkrótce odpowiednie tablice z nazwami.

Nowy zastęp skoczków spadochronowych
wyszkoliła LOPP w woj. Kieleckim

W dniu 15 bm. zakończono na lotnisku LOPP w Masłowie pod Kielcami drugi kurs spadochronowy.

Uczestnicy kursu wykonywali skoki ćwiczebne ze słynnego **samolotu „Bellanca"**, na którym bracia Adamowicze dokonali brawurowego przelotu z Ameryk. Północnej do Polski, oraz z samolotu RWD-8 przystosowanego specjalnie do skoków spadochronowych, ufundowanego przez pracowników „Huty Ludwików" w Kielcach.

Kurs odbył się bez wypadku, jakkolwiek nie brak było emocjonujących momentów, gdyż skoki dokonywano z bardzo dużej wysokości od 700 do 1000 metrów. Uczestnicy kursu rekrutowali się ze wszystkich powiatów województwa kieleckiego.

Spadochroniarstwo staje się coraz bardziej popularne. Dostarcza nietylko miłych i nigdzie niespotykanych emocji sportowych, ale posiada również pierwszorzędną wartość wojskową na wypadek wojny.

Kurs prowadził sprężyście p. H. Wójcik, instruktor spadochroniarski Kieleckiego Okręgu wojewódzkiego LOPP.

Następny kurs spadochronowy projektowany jest w m-cu październiku rb.

Nowe katedry
na polskich uczelniach

Na wyższych zakładach naukowych utworzone zostaną następujące katedry, wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi:

W Uniwersytecie Jagiellońskim: na wydz. prawa katedra skarbowości i prawa skarbowego, na wydz. filoz. katedra historii literatur zachodnio-słowiańskich na oddz. farmaceutycznym wydz. filozoficznego katedra farmakognozji.

W Uniwersytecie J. Piłsudskiego: na wydz. prawa katedra historii porównawczej praw słowiańskich, na wydz. humanistycznym katedra historii Polski.

W Uniwersytecie Poznańskim na wydz. matematyczno - przyrodniczym katedra mechaniki teoretycznej.

W Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie katedra chorób zaraźliwych u zwierząt (epizocjologji).

Równocześnie skasowane zostaną katedry:

W Uniwersytecie Jagiellońskim: na wydz. prawa katedra prawa skarbowego i rachunkowości państwowej, na wydz. lekarskim katedra farmakognozji.

W Uniwersytecie J. Piłsudskiego: na wydz. prawa katedra prawa rzymskiego II, na wydz. humanistycznym katedra historii Polski nowożytnej.

W Uniwersytecie Poznańskim: na wydz. matematyczno - przyrodniczym, katedra teorii i metodologii nauk.

W Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie katedra anatomii topograficznej.

Nowe przepisy
O ZAJĘCIACH UBOCZNYCH APLIKANTÓW SĄDOWYCH

Wydane zostały nowe przepisy o zajęciach ubocznych aplikantów sądowych. Jedynymi stanowiskami o charakterze publicznym, które mogą być zajmowane przez aplikantów sądowych są stanowiska pomocniczych sił naukowych na wyższych uczelniach. Zezwolenia na zajęcia w instytucjach i firmach prywatnych, mogą być udzielane pod warunkiem iż będą one miały miejsce poza godzinami urzędowymi. Dają się pogodzić ze stanowiskiem aplikanta praca dziennikarska, udzielanie lekcji, administracja nieruchomości itp.

Aplikanci, którzy złożą oświadczenie, że nie zamierzają się poświęcić służbie w sądownictwie, otrzymywać będą zezwolenia na zajęcia uboczne, wymagające pracy w godzinach urzędowych, nie więcej jednak niż 3 dni w tygodniu. Za bezwzględnie niedopuszczalne uznano łączenie stanowisk aplikantów sądowych z pracą urzędniczą w sekretarjatach sądowych.

—oOo—

Ordonówna, Fogg, siostry Burskie
SZCZEPKO I TOŃKO PRZED MIKROFONEM

Polskie Radio przygotowało na niedzielę dnia 20 bm. dwa atrakcyjne koncerty o charakterze rozrywkowym. Pierwszy z nich o godz. 17.30 to „podwieczorek przy mikrofonie", który odbędzie się w Bagateli. Koncerty rozrywkowe, które Polskie Radio organizuje tutaj w niedziele i święta cieszą się powodzeniem u warszawskiej publiczności i dużą frekwencją; występują tutaj popularni znani artyści radiowi. Koncert najbliższy zapowiada się również doskonale. Udział w nim wezmą: Hanka Ordonówna, Mieczysław Fogg, Siostry Burskie, Jerzy Roland, oraz orkiestra jazzowa Staszaka.

Obiecująco przedstawia się także audycja o godz. 21.15. Przeniesie ona radiosłuchaczy do słynnej dzielnicy Lwowa — na Łyczaków, gdzie króluje humor i dowcip Szczepka i Tońka. Będzie to wodewil w 3 aktach Domańska pt. „Na Łyczakowie".

—oOo—

× **KIEDY POLICJANTOM WOLNO BĘDZIE ZABIJAĆ ZWIERZĘTA.** Min. Spraw Wewn. wyjaśniło, że do obowiązku organów PP należy doraźne unieszkodliwianie zwierząt, zagrażających bezpośrednio bezpieczeństwu publicznemu, np. zwierząt wściekłych, zbiegłych z klatek menażerii itp. Unieszkodliwienie nastąpić może przez zabicie, o ile w inny sposób nie daje się usunąć niebezpieczeństwa. Organa PP obowiązane są również do zabijania zwierząt w nagłych wypadkach ze względów humanitarnych np. konia, który na drodze złamał nogę, przejechanego psa itp.

× **ZABAWA LEŚNA PCK.** Staraniem zarządu Koła Polskiego Czerwonego Krzyża na Krzyżówce (gm. Bobrowniki) w dn. 20 bm. tj. dzisiaj odbędzie się „zabawa leśna" w lasku pod Żychcicami, a w razie niepogody w sali domu noclegowego pod Żychcicami. Początek o godz. 16 Orkiestra wojskowa. Dojazd autobusami TZD do Wojkowic Komornych (ostatni przystanek) o każdej pełnej godzinie z Będzina.

× **ZNĘCANIE SIĘ NAD DZIECKIEM.** Sąsiedzi Wiktorii W., zamieszkałej w Będzinie oskarżyli ją przed policją o znęcanie się nad czteroletnią córką i morzenie jej głodem. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Niecodzienna publiczność i artyści w teatrze miejskim

Zakończenie półkolonii ZPOK w Sosnowcu

Sala teatru miejskiego w Sosnowcu nabita. Wszystkie miejsca zajęła najmniejsza publiczność, trzymająca paluszki w roześmianych buziach. To 400 dzieci z półkolonii letnich, jakie zorganizował w tym roku Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Sosnowcu przy poparciu finansowym Ubezpieczalni Społecznej.

Przedstawienie w sali teatru ma być zakończeniem tych jasnych, szczęśliwych i wesołych półkolonij.

Za kulisami rojno i gwarno. Odczuwa się wysoką temperaturę — zdenerwowanie maleńkich, nieraz pięcioletnich artystek i artystów.

Panie opiekunki dokładają wszystkich sił, aby się pochwalić, że jednak w tak krótkim czasie zdołały tyle nauczyć.

Przedstawienie się rozpoczyna. Przez scenę przewija się cały rój czerwonych karzełków, barwnych motyli i kwiatów.

Prześlicznie wypadł „Zajączek" — taniec wykonany przez dzieci grupy Sosnowiec, a także „Kozaczek" i „Marynarz".

Starsze dziewczątka popisały się znowu obrazkiem „Rusałka", w który włożyły wiele wdzięku i prawdziwego talentu. Widownia reaguje oklaskami, wychodzi przytym po stopniach wprost na scenę, aby lepiej widzieć. Nie brak jej za kulisami. Wszyscy śpiewają z występującymi na scenie.

Wyróżnić należy Bronka Bujańskiego i jego partnerkę w obrazku pt. „Pajac i lala"; w „Krakowiaku" zaś zbiera bisy Kazia Zemłówna.

Po przerwie — w czasie której delegacje dzieci złożyły bukiet kwiatów przedstawicielowi Ubezpieczalni Społ. p. Szenkowi i prezesce p. Konieczanej, dziękując za opiekę i pomoc — podziwiamy piękną deklamację z odpowiednio przygotowanym tłem p.t. „Mapa Polski" w której przedstawiciele wszystkich dzielnic polskich przyrzekają bronić Gdyni do upadłego, do ostatniej kropli krwi.

Przedstawienie się kończy.

Żywiej biją maleńkie serduszka aktorek i aktorów; mamusie, które dotych czas siedziały na widowni, ściskają swoje maleństwa.

Półkolonie dały dużo — prócz sił i zdrowia — wiele ogłady, kultury i umiłowania piękna. Zasługa w tym niemała kierownictwa, które ofiarnie włożyło wiele bezinteresownej pracy, by dzieci najbiedniejsze mogły wypocząć i znaleźć dużo radości.

Nie mało pracy też dały bezpośrednio panie opiekunki. Trzeba mieć dużo serca, by tę rozkrzyczaną gromadę zabawić i poprowadzić.

Przyszły rok obejmie swoim zasięgiem więcej dzieci.

Oby mogły skorzystać z dobrodziejstwa półkolonii wszystkie dzieci, które zmuszone są spędzać lato w mieście.

j. s.

Zakończenie półkolonii w Czeladzi

W Czeladzi zakończone zostały sześciotygodniowe półkolonie dla biednych dzieci, prowadzone przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Z dobrodziejstwa półkolonii korzystało 300 dzieci. Koszt prowadzenia półkolonii wynosił 800 zł na co złożyły się fundusze Związku, subsydium miejskiego komitetu pomocy dzieciom i młodzieży i wydziału powiatowego.

Uroczyste zakończenie półkolonii odbyło się onegdaj. Na uroczystość tę przybyli m. in. opiekunka półkolonii p. Zarzycka, przedstawicielka Wydziału powiatowego p. Schynkówna, wicebur mistrz Sadowski i przedstawiciel PCK p. Tajchman.

Dziatwa popisywała się śpiewem, deklamacjami i tańcami oraz dziękowała swym opiekunom za opiekę w okresie trwania półkolonii.



MANIFESTACYJNY POGRZEB POSTERUNKOWEGO SZWAGLA

W przygranicznej miejscowości Piekary Śląskie — Szarlej odbył się, jak już donosiliśmy, pogrzeb śp. posterunkowego policji woj. śląskiego Wiktora Szwagla, który pełniąc służbę zastrzelony został przez dywersantów niemieckich. Pogrzeb zamienił się w manifestację narodową ludności polskiej. Po nabożeństwie żałobnym wojewoda śląski dr Grażyński udekorował trumnę ze zwłokami zamordowanego policjanta brązowym krzyżem zasługi.

Ćwiczenia OPL w Zawierciu

wykazały sprawność służb i uświadomienie mieszkańców

W ub. piątek zostały przeprowadzone w Zawierciu, a mianowicie na terenie 24 bloku (domy fabryczne TAZ) ćwiczenia z zakresu obrony przeciwlotniczej. Pomimo, że ćwiczenia te zostały zorganizowane w Zawierciu po raz pierwszy i tylko na terenie jednego bloku, wykazały one sprawność i orientację w terenie poszczególnych służb, a zwłaszcza opanowanie w czasie akcji i uświadomienie mieszkańców wspomnianego bloku. Pogotowie opl zostało zarządzone o godzinie 17.30 i trwało do godziny 19.10

Na odgłos syreny, wszystkie służby stały już na swych posterunkach. Ulice Szymańskiego i Fabryczna zostały zamknięte dla cywilnej publiczności przez służbę bezpieczeństwa i policję. W krótkim czasie okna i drzwi domów pozamykano. W ćwiczeniach wzięły udział wszystkie organa kierownicze i wykonawcze z terenu bloku oraz służby bezpieczeństwa, przeciw pożarowe, kierownicy domów, sanitarne i służba gońców. Alarm zarządzono o godzinie 18.30, poczym nastąpił wybuch bomby duszącej i gazowej.

Z chwilą wybuchu bomby, przyjechała natychmiast miejska straż pożarna pod kierownictwem naczelnika p. J. Ciszewskiego, w krótkim czasie likwidując nie bezpieczeństwo.

Na miejscu ćwiczeń byli obecni: prezydent Cz. Kowalski, kpt. Podkuliński, prezes obwodu LOPP E. Wociman, instruktor LOPP St. Brzozowski i in.

Po ćwiczeniach odbyła się odprawa służb OPL w Domu ludowym.

Uprawnienia dalszej rodziny

DO RENTY WYPADKOWEJ

Uprawnienia do renty wypadkowej przysługują również dalszej rodzinie, gdy ubezpieczony zmarł wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej, a pozostała po nim rodzina, t. zn. wdowa i sierota pobierają razem mniej, niż dwie trzecie przeciętnego miesięcznego zarobku osoby zmarłej.

Jeśli chodzi zaś o dalszą rodzinę, to prawo do renty mają: wnukowie, rodzice, dziadkowie, rodzeństwo. W wypadku gdy renta kilku sierot razem wynosi 66 i dwie trzecie zarobku, wówczas prawo do renty nie przysługuje już dalszej rodzinie, ponieważ pierwszeństwo ma tu wdowa i dzieci, a [illegible]



Chłodnia w Dąbrowie

ODDANA BĘDZIE DO UŻYTKU

Jak w swoim czasie donosiliśmy już zarząd miejski w Dąbrowie wybudował przy rzeźni miejskiej nowoczesnie urządzoną chłodnię.

W ostatnich tygodniach czynione były próby działalności maszyn chłodniczych, przy czym okazało się, że działają one bez zarzutu.

W tych dniach chłodnia oddana zostanie do użytku publicznego.

—oOo—

Złodziej rowerów

UJĘTY W SOSNOWCU

Wydział Śledczy pp w Sosnowcu zatrzymał wczoraj Piotra Paliwodę bez stałego miejsca zamieszkania, który skradł rower pozostawiony chwilowo przez Józefa Osska ze Sławkowa na ulicy Warszawskiej w Sosnowcu. Rower zwrócono poszkodowanemu, złodzieja zaś przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Paliwoda poszukiwany był również przez policję w Blachowni koło Częstochowy za dokonanie na tamtejszym terenie kradzieży.

Nieszczęśliwy wypadek

PODCZAS PRACY

Wczoraj miał miejsce wypadek przy pracy na kopalni „Milowice".

Jan Kołacz, zatrudniony przy ładowaniu węgla uległ silnemu potłuczeniu nóg.

Karetka pogotowia odwiozła go do szpitala w Sosnowcu.

× CZYJA TECZKA? W Wydziale Śledczym pp w Sosnowcu jest do odebrania znaleziona teczka, w której znajdują się narzędzia szklarskie oraz para nowych pończoch damskich.

KRONIKA ZAWIERCIA

× Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ. W Częstochowie został pobłogosławiony związek małżeński między p. Marią Heleną Chmurską a p. Wacławem Chrzanowskim, dyrektorem gimnazjum kupieckiego w Zawierciu. Młodej parze Szczęść Boże!

× WIELKA ZABAWA W ZAWIERCIU. Staraniem obwodu powiatowego LOPP w Zawierciu w dniu dzisiejszym w parku miejskim odbędzie się wielka zabawa „opelowska" pod hasłem „budujemy lotnictwo". Początek zabawy o godz. 15. Wstęp od osoby 15 gr, dla dzieci 10 gr. Czysty dochód przeznacza się na cele LOPP. Niewątpliwie społeczeństwo poprze gremialnie tę imprezę.

KRONIKA OLKUSZA

Wyrodna matka

PODRZUCIŁA SZEŚCIORO DZIECI

W dn. 21 ub.m. rano znaleziono w lesie pod Olkuszem (na Czarnej Górze) kilkudniowe niemowlę, owinięte w kołderkę i ze smoczkiem w ustach. Dziecko to przygarnęli pp. Krzyżowscy.

Dłuższe dochodzenie policyjne ustaliło, że matką dziecka jest 30-letnia Stanisława Piątek, niezamężna, bez stałego miejsca zamieszkania, urodzona w Rośnicy, gm. Słupia, pow. włoszczowskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ukrywa się ona obecnie w okolicy Pilicy lub Żarnowca.

Piątkówna miała już sześcioro dzieci i wszystkie podrzuciła w różnych miejscowościach.

„ORZEŁ" — „Biały motyl" (z Sonią Henie).

POCIECHA

Dwaj gauleiterzy w Norymberdze przeglądają przy piwie świeżo otrzymane dzienniki paryskie.

— Ho, ho! Zdaje się, że paryżanie musieli ewakuować stolicę przed najazdem Anglików.

„Wiesz przecież, kim jest..."

Ameryka - krajem soczystej reklamy

Zdziwiłoby nas zapewne ogłoszenie reklamujące nowy gatunek likieru czy koniaku w tygodniku wydawanym przez Związek walki z alkoholizmem. Przecieralibyśmy też oczy ze zdumienia podziwiając w fachowym piśmie lekarskim piękny rysunek nawołujący do leczenia się u modnego znachora.

Co jednak zdziwiłoby lub zgorszyło nas, nie będzie niczym nadzwyczajnym dla przeciętnego czytelnika ogromnych, zadrukowanych drobnym maczkiem, płacht amerykańskich dzienników. Kręcimy głowami nad skromnym ogłoszonkiem, jakie od czasu do czasu można spotkać w naszej prasie: — „Grób na Powązkach tanio odprzedam"; Ameryka nie zastanawia się poważnie nad rewolwerową reklamą biura pogrzebowego:

„Czy warto żyć, jeśli już za 40 dol. możesz mieć przyzwoity pogrzeb III klasy, za 75 — II klasy, za 100 — wytworny I klasy w firmie Johnson and C-o".

Ale Amerykanie zdołali przyzwyczaić się do tego gatunku reklamy. Nikogo nie razi nawet napis nagrobkowy na jednym z cmentarzy amerykańskich.

„Tu leży Anna B. Leader, której nieutulony w żalu mąż pomnik ten postawił. Takie i tym podobne pomniki wykonywuje na zamówienie J. C. Leader, naprzeciw bramy cmentarza".

Nie cieszą się u nas zbyt wielkim powodzeniem kursy handlowe lub stenograficzne, prowadzone drogą korespondencji, podczas gdy w Stanach majątki robią sprycíarze reklamujący się w ten sposób:

„Zostań poetą! Dobre wiersze idą teraz na wagę złota. Po ukończeniu naszych kursów korespondencyjnych będziesz zarabiał więcej niż najlepsi poeci. Kurs tylko 5 dolarów!"

Albo:

„Ludzie odmawiają sobie wszystkiego, lecz zawsze zdobędą pieniądze na koncert. Zostań kompozytorem! Po ukończeniu naszych korespondencyjnych, skróconych kursów kompozytorskich, będziesz zarabiał więcej niż Mozart i Szopen. Paweł White będzie grał twoje utwory. W razie niepowodzenia zwracaci. Kurs tylko 5 dolarów!"

Na kursach tego rodzaju bogacą się różni wydrwigrosze, którzy nie cofają się nawet przed kształceniem przyszłych polityków i dyplomatów.

„Wiesz przecież jaką karierę dyplomatyczną zrobił Robert W. Warden! Otóż dowiedz się, że zanim wstąpił na kręte ścieżki dyplomacji, skończył on nasze renomowane kursy dyplomatyczne, dzięki którym w fantastycznie krótkim czasie doszedł do obecnego stanowiska".

Cały dowcip w tym, że dyplomaty o nazwisku R. W. Warden nigdy nie było, ale Amerykanin nie pomyśli o tym. Ogłoszenie narzuca mu pewność. „Wiesz przecież kim jest".

Reklama amerykańska jest może prymitywna, ale nie można zarzucić jej braku bezpośredniości lub rozmachu:

„Używaj tylko jaśminowej wody do płukania rąk i nóg. Nogi twe będą pachniały jaśminem, kobiety potracą głowy dla ciebie!"

Z innych ogłoszeń dowiadujemy się, że Paderewski zawdzięcza swą sławę kremowi „Piano —creme", którym naciera palce przed każdym koncertem, że niejaki p. John Messery zażył na łożu śmierci dwie pigułki „Young", zerwał się z pościeli i przeżył w dobrym zdrowiu jeszcze kilkanaście lat. W maleńkich ogłoszonkach dzienników amerykańskich znajdziemy wszystko — począwszy od żony a skończywszy na partnerze do brydża. Uderza przy tym niesłychana pomysłowość kierowników reklamy ogłaszających się firm.

„Stop! Odłóż gazetę i pędź do najbliższego sklepu, by kupić fenomenalną żyletkę Smitha. Jeszcze tylko przez tydzień sprzedajemy nasze nadzwyczajne ostrza do golenia. Po tym terminie zamykamy fabrykę, gdyż nasze ostrza są za dobre. Kto się nimi raz ogoli, temu już nigdy nie odrośnie zarost i nie będzie potrzebował golić się więcej".

Zresztą pomysłowość tricków reklamowych w USA przejawia się nietyle w gazetach, ile w propagandzie ulicznej. Człowiek siedzący w fotelu zawieszonym na 30-tometrowej długości cienkim drucie, połykacz ognia reklamujący amerykańskie jakieś „Pingwiny", które gaszą nawet jego pragnienie itp.

Jeden z wydawców księgarskich w Chicago wpadł na doskonały pomysł reklamowy. Oto codzień na ulicach miasta ukazywał się człowiek przebrany i ucharakteryzowany na którąś z postaci powieści wydawanych nakładem owego księgarza. Jednocześnie w pismach ogłoszono konkurs z pieniężnym nagrodami za odgadnięcie, którą postać przedstawiał spacerujący poprzedniego dnia dżentelman. Do odpowiedzi należało dołączyć kwit z księgarni stwierdzający zakupienie książki. Odpowiedzi napływały tysiącami, książki zaś rozchodziły się w dziesiątkach tysięcy.

Ameryka — ojczyzna „bussinesu" jest zarazem ojczyzną dowcipnej reklamy.

Zeniaczka na „niewidzianego"

Jak p. Józef wrócił bez żony i bez garderoby

P. Józefowi Dyduchowi, ślusarzowi z Wolbromia, zaproponowano korzystne małżeństwo z siostrą żony jego brata, panną Leokadią Danielowską w Chorzelowie, pow. warszawskiego.

P. D. owiany najlepszymi nadziejami, zabrał cały swój majątek w postaci kilku garniturów, palt, bielizny i tp. i wyjechał do Chorzelowa. Niestety, przyszłej swej żony w domu nie zastał, gdyż, jak mu wyjaśniono, była ona zatrudniona w Warszawie. P. Dyduch zainstalował się tedy u brata panny Leokadii, pisał listy z prośbą o powrót, a tymczasem za namową rodziny panny, szykował się do ślubu, dając na zapowiedzi, kupując obrączki i tp.

Po czterech tygodniach beznadziejnego czekania na pannę Leokadię, która nie raczyła nawet odpisać, rozczarowany i zły p. Dyduch powrócił do Wolbromia.

P. D. zrezygnował z małżeństwa na „niewidzianego", nie chce jednak zrezygnować z pozostawionych w Chorzelowie swoich rzeczy. Ponieważ na prośbę o odesłanie mu ich do Wolbromia, otrzymał lakoniczną odpowiedź, że nic w Chorzelowie nie zostawił, p. Dyduch zameldował o całym wypadku na policji.

Wartość swoich rzeczy ocenia na 900 zł.

Tragiczna śmierć działaczki harcerskiej

Cierpiąc na bezsenność zatruła się luminalem

Tragicznemu wypadkowi uległa na Śląsku znana działaczka Zw. Harcerstwa Polskiego, 40-letnia Janina Świtalska z Częstochowy (Śląska 26), żona b. wiceprokuratora S. A. w Warszawie.

Pani Świtalska, powracając z wizytacji obozów harcerskich na Pomorzu, przemęczona i cierpiąca skutkiem tego na bezsenność, wstąpiła odpocząć do zaprzyjaźnionej rodziny przemysłowca Daaba w Kochłowicach. Cierpiąc na bezsenność zażywała luminal i to w coraz większych dawkach, skutkiem czego przed 5 dniami uległa zatruciu.

Pierwszej pomocy udzielił jej wezwany lekarz miejscowy, po czym przewieziono ją do szpitala huty „Batory" w Chorzowie IV. Zatrucie było tak ciężkie, że onegdaj zmarła.

Od porzuconego niedopałka papierosa

spłonęła cała osada pod Warszawą

W osadzie Janowo (pow. Przasnysz) w przeddzień dorocznego odpustu wybuchł groźny pożar, który rozszerzając się z szaloną szybkością objął całą osadę. Mimo energicznej akcji ochotniczych straży pożarnych spłonęło 27 domów mieszkalnych, bóżnica murowana, 10 stodół wraz ze zbiorami i 36 innych zabudowań gospodarskich. Ogólne straty wynoszą ponad 300.000 zł.

Jak ustalono, ogień wybuchł w stodole gospodarza Jana Marcjanisa, a został zaprószony przez przybyłych na odpust 3 mężczyzn, którzy grali w karty pod stodołą. Jeden z grających rzucił niedopałek papierosa, od którego poczęła płonąć stodoła. Nieznajomi widząc rozszerzający się ogień, miast przystąpić do akcji ratowniczej uciekli. W chwilę później płomienie ogarnęły całą stodołę, poczym silny wiatr rozniósł ogień po całej osadzie.

Przed zawodami o puchar Gordon-Benneta

4 państwa zgłosiły 7 balonów

Na tegoroczne zawody balonowe o puchar Gordon-Bennetta, które odbędą się 3 września we Lwowie zgłosiło dotąd oficjalny udział 4 państwa z 7 balonami. Polska, która w zawodach tych kilkakrotnie już zwyciężyła, zgłosiła trzy balony o silnej obsadzie. Są to balony „Polonia" na której polecą pp. Janusz i inż. Jank, „LOPP" z inż. Krzyszkowskim i inż. Łańcuckim i „Lech" z pp. Pomaskim i Kobylańskim jako pilotami. W zawodach zgłosił również udział słynny zawodnik belgijski Demuyter, na balonie „Belgica". Pomocnikiem jego będzie p. Hoffman. Drugi balon belgijski „S III" pilotuje J. Thonnor z A. Vanderschuerem jako pomocnikiem. Ponadto weźmie udział zawodnik francuski Bojtard z pomocnikiem pilota Jacquet na balonie „Lorraine" i holenderski zawodnik Boestman z pomocnikiem pilota Ravaize na balonie „Revaine na balonie „Rexona".

Miejsce startu do tej pory nie zostało ustalone. W rachubę wchodzi boisko „Pogoni" lub inny teren w pobliżu rogatki stryjskiej.

SPORT

KURS PRZODOWNIKÓW LEKKIEJ ATLETYKI

Miejski Komitet WF i PW w Sosnowcu organizuje w dniach od 23 bm. do 2 września br. dziesięciodniowy kurs na przodowników lekkiej atletyki i gier sportowych.

Zajęcia odbywać się będą popołudniu w godzinach uzgodnionych z uczestnikami kursu.

Zgłoszenia na piśmie (organizacje, stowarzyszenia i niestowarzyszeni) składać w Miejskiej Komendzie PW, Aleja Montwiłła Mireckiego w godzinach urzędowych od 9 do 15.

PŁYWACY POLSCY JADĄ DO BUKARESZTU

W dniu 3 września odbędzie się w Bukareszcie międzynarodowy meeting pływacki, na który zaproszeni również zostali pływacy polscy. Polski Związek Pływacki wysyła do Bukaresztu reprezentację Polski w piłce wodnej oraz sztafetę 4x200 stylem dowolnym.

NOJI—DRUGI, STANISZEWSKI—PIĄTY W HELSINKACH

W Helsinkach odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem dwu polskich zawodników. Staniszewski startował na 1 milę, a Noji na 5000 m.

W biegu na 1 milę ang. zwycięstwo odniósł Belg Mostert w czasie 4:10,4 bijąc rekord belgijski, drugi był Fin Maeki (4:12), trzeci Sarkama (4:12,2), czwarty Hartikka (4:12,6) Staniszewski był piąty w b. dobrym czasie 4:12,8.

Noji w biegu na 5000 m zajął drugie miejsce, bijąc świetnych lekkoatletów fińskich Iso Hollo i rekordzistę świata Lehtinena. Zwycięzcą biegu był Fin Pakuri (14:40,6). Czas Nojego 14:42,2.

Z PODOKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO

Zarząd częstochowskiego Podokręgu na ostatnim zebraniu powiększył A klasę do 12 klubów, w tym 2 rezerwy ligowe: Brygady i Skry. Warta zawierciańska zrezygnowała ze względu na dość znaczne koszty z udziału swej rezerwy w mistrzostwach A klasy.

W związku z powyższą uchwałą do A klasy wchodzą: Wilk (Radomsko), Częstochowianka, oraz zwycięzca eliminacyjnych spotkań: Admira (Częstochowa) — Światowit (Myszków) eliminacje odbędą się 20 bm. w Częstochowie i 27 bm. w Myszkowie.

Reprez. Częstochowy, wykorzystując wolny termin, rozegra międzymiastowe spotkanie z reprez. Rybnika w dn. 3 września a przedtem jeszcze rozegra sparingowe zawody w Radomsku (26 bm) z tamt. Wilkiem.

DZISIEJSZE MECZE LIGOWE

Dziś w niedzielę rozegrane zostaną w Polsce następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo ligi:

w Warszawie Polonia — Pogoń
w Krakowie Wisła — Warszawianka
w Poznaniu Warta — Ruch
w Łodzi Union — Cracovia
w Chorzowie AKS — Garbarnia

Poza tym rozegrane zostaną w grupie finałowej dalsze dwa mecze o wejście do ligi państwowej, a mianowicie:

w Wilnie Śmigły — Legia (Poznań)
w Drohobyczu Junak — Śląsk (Świętochłowice)

WIELOBÓJ SPORTOWY POLICJI WOJ. KIELECKIEGO

W Kielcach rozegrany został wojewódzki wielobój sportowy policji państwowej, w którym udział wzięło 40 policjantów z terenu woj. kieleckiego.

Na program wieloboju złożyły się konkurencje: bieg na 200 m z przeszkodami i strzelaniem, rzut granatem, strzelanie na 25 m, pływanie na 200 m, wyścig kolarski na 80 km.

W ogólnej punktacji wieloboju zwyciężył posterunkowy Józef Siec (Miechów), uzyskując 402 pkt przed K. Jurowskim (Olkusz) 383 pkt i S. Łotoszem (Radom) 382 pkt.

Czciciele ognia

Tańczą na rozżarzonych węglach

w bułgarskiej wiosce Durgaei

W bułgarskiej wiosce Durgaei, położonej nad morzem Czarnym, odbywa się corocznie w czerwcu święto, którego charakter przypomina praktyki fakirów indyjskich. Jest to t. zw. „święto ognia".

W wiosce istnieje kasta chłopów t. zw. „nestinari" — czcicieli ognia. W dniu święta członek kasty wchodzi bosymi nogami na rozżarzone węgle wykonywując przy tym wiekową tradycją uświęcone rytualne tańce. Według twierdzeń mieszkańców wioski, nie zdarzyło się, aby którykolwiek członek kasty poparzył sobie przy tym nogi. Raz jeden tylko wypadek taki miał miejsce, okazało się jednak, że „próby ognia" nie przetrwał człowiek który z prostej ciekawości zakradł się pomiędzy tańczących uczestników kasty „nestinari". Ludność wsi uważa członków tej kasty za świętych. Oni sami uważają się za „wtajemniczonych" i chętnie oddają się różnym w Europie nawet rzadko spotykanym praktykom czarnoksięskim.

MIESZANINA POGAŃSKO - PRAWOSŁAWNA

Święto ognia jest dla całej wsi radosnym wydarzeniem, bowiem według od wieków zakorzenionych wierzeń — praktyki członków kasty „nestinari", a zwłaszcza ich „próba ognia", która jest świadectwem ich mocy i świętości — zapewnia mieszkańcom wioski zdrowie i dobrobyt na cały rok.

Biorąc swój początek z pogańskich zwyczajów święto odbywa się z zachowaniem ceremoniału chrześcijańskiego. W dniu tym w miejscowej cerkwi odprawia się uroczyste nabożeństwo, po czym trzech młodzieńców członków kasty, którzy w tym roku przed świętem jeszcze osiągnęli swoją pełnoletność — bierze ikony św. Konstantyna i Heleny i przenosi je do kaplicy, w której odbyć się ma przedziwne misterium ognia. Kaplica ta jest celem licznych pielgrzymek z dalekich okolic kraju. Co roku śpieszą do niej w czerwcu chłopi ze wszystkich stron, by swoją obecnością w uroczystościach uzyskać łaskę i zapewnić sobie szczęście i dobrobyt na cały rok.

W MISTYCZNYM TRANSIE

Skoro ikony przeniesione zostały do kaplicy, trzech najstarszych członków kasty „nestinari" zapala przed nimi świece i wonne kadzidła. Tłum wiernych klęka. Starcy intonują specjalny hymn ku czci świętych Konstantyna i Heleny. Pieniom towarzyszy głuchy łoskot werbla specjalnie używanego w dniu święta ognia. Monotonna melodia pieśni w połączeniu z głuchym łoskotem bębna wprawia członków kasty „nestinari" w mistyczny trans. Pośpiesznie zrzucają wtedy z nóg obuwie i bosymi nogami wstępują na rozpalone węgle.

Po skończonej uroczystości w kaplicy członkowie kasty, jak i wszyscy uczestnicy udają się w procesji do pobliskiego lasu zabierając ze sobą święte ikony. Po drodze „nestinari", którzy znajdują się jeszcze w ekstazie, wydają dziwne przejmujące okrzyki. Z chwilą przybycia do lasu trans mija. Po odprawieniu modłów przed ikonami wieśniacy dzielą się wzajemnie chlebem, popijając źródlaną wodą, i składają sobie wzajemnie życzenia. Z zapadnięciem wieczoru na polanie zapala się olbrzymie ognisko. Obrzęd ognia rozpoczyna się na nowo.

RYTUALNA BIESIADA

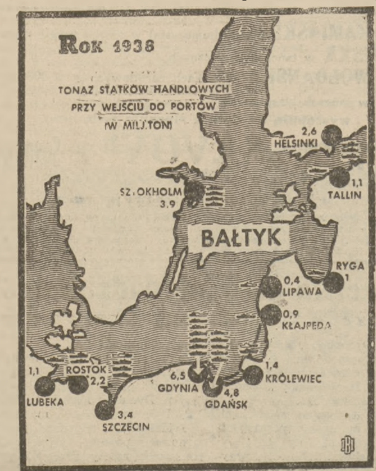
Gdy ognisko przygasa, rozsypuje się czerwone żarzewie dokoła ikon, po czym przy śpiewie tych samych monotonnych pieśni i głuchym dźwięku werbla rozpoczynają się na nowo tańce po rozżarzonych węglach. Taniec ten trwa 5 minut. Następnie „nestinari" wraz z ludźmi już wracają z ikonami do kaplicy, gdzie odbywa się rytualna biesiada, składająca się z potraw, które przyniosły w ofierze wieśniacy wioski Durgaei i z dalszych okolic, składając je u stóp ogniska i wierząc, że w ten sposób ściągną na siebie część łask, jakie poprzez próby ognia święci Konstantyn i Helena zsyłają na swych czcicieli.

W kraju rekordów

Dnia 1 sierpnia w pobliżu Moskwy w Puszkinskoje (dawne Ostankino) otwarto Wystawę Rolniczo - Gospodarczą Związku Sowieckiego. Otwarcie nastąpiło z jednorocznym opóźnieniem, bijąc w ten sposób wszelkie rekordy na tym polu.

Moskiewska wystawa rolniczo-gospodarcza miała być otwarta w jesieni 1938 roku. Jednak w tym czasie plac wystawowy nie nadawał się do urządzenia tak wielkiej imprezy. Pawilony wystawowe nie były jeszcze wykończone, a niektóre nawet nie zaczęte. Pawilony budowano tak niedbale, że trzeba było je burzyć i budować ponownie. Organa kontroli sowieckiej stwierdziły, że przy budowie pawilonów działali nagminnie „sabotażyści" i wielu inżynierów powędrowało do więzień.

Ruch statków handlowych na Bałtyku



Obok uczuciowych argumentów, przemawiających za niezależnością Gdańska od Rzeszy, a za ścisłym związkiem z Polską, obok argumentów polityczno-gospodarczych, które dowodzą konieczności zachowania ujścia Wisły w rękach polskich, niepoślednią wymowę posiadają argumenty natury materialnej. One to mówią, że przez Gdańsk odbywa się połowa obrotu towarowego Polski, idącego drogą morską; one wykazują, że cztery piąte obrotu towarowego Gdańska związane jest bezpośrednio z Polską; one podkreślają ponad wszelką wątpliwość, że nie ma Polski bez Gdańska i Gdańska bez Polski.

Jeden z publicystów zagranicznych pisał niedawno, że dla życia gospodarczego Polski za mało jest dwóch portów na Bałtyku — Gdyni i Gdańska, że w niedługim czasie obrót towarowy Polski będzie rozsadzał te dwa porty. Załączony rysunek potwierdza niewątpliwie to słuszne twierdzenie. Zilustrowaliśmy mianowicie ruch statków handlowych na Bałtyku i okazuje się, że w r. 1938 tonaż statków, jakie weszły do Gdyni i Gdańska, wynosi 11,3 milionów ton. W tym czasie do 5 bałtyckich portów niemieckich weszły statki o łącznym tonażu 8.1 miln ton. Porównanie w tej dziedzinie 2 portów Polski z 5 portami niemieckimi i różnica 3 milionów ton na korzyść Polski ma swoją dosadną wymowę.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Sytuacja na wewnętrznym rynku żelaza w lipcu rb

Ogólna ilość zamówień przydzielonych do wykonania hutom przez syndykat Polskich Hut Żelaznych w lipcu rb. wynosiła 72 tys t. wobec 59 tys t. w miesiącu poprzednim.

Znaczny wzrost napływu zleceń, zanotowany w lipcu przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych przypisać należy wyłącznie zwiększeniu się zamówień rynku prywatnego, co wypada uznać za objaw szczególnie pomyślny, świadczący o istotnej poprawie gospodarczej.

Najpoważniejszy wzrost zamówień wystąpił w lipcu rb. w grupie handlu hurtowego, którego zlecenia określały się liczbą 39 tys. t. wobec 28 tys. t. w czerwcu rb.

Stosunkowo duże zwiększenie wykazały także zlecenia przemysłu wynoszące w lipcu 17 tys. t. wobec niespełna 14 tys. t. w miesiącu poprzednim. Wzrost zamówień tej grupy odbiorców został w głównej mierze spowodowany pomyślnym kształtowaniem się stanu zatrudnienia w przemyśle metalowym, który zamówił w miesiącu sprawozdawczym zgórą 6 tys. t. Na podkreślenie zasługuje fakt, że zlecenia przemysłu budowlanego wynosiły w lipcu rb. ponad 2.300 t. co świadczy, iż mimo naprężonej sytuacji politycznej inwestycje budowlane nie uległy wstrzymaniu.

Zlecenia rządowe wyrażały się w lipcu liczbą 15 tys. t., w porównaniu zatem z miesiącem poprzednim nieznacznie spadły.

Pożary w czasie lotu

już nie groźne dla samolotów

Angielskie ministerstwo lotnictwa zakupiło patent nowowynalezionego aparatu, którego działanie zapobiegać ma wybuchowi pożaru samolotu w razie upadku lub kapotażu.

Mechanizm działania aparatu polega na uruchomieniu przez wstrząs samolotu automatu, oblewającego cały samolot substancją gaszącą. W razie wywiązania się pożaru w czasie lotu, mechanizm uruchamiany będzie przez pilota.

Nowy aparat gaszący, którego produkcja już została rozpoczęta, zastosowany będzie w przyszłości na wszystkich samolotach wojskowych.

Paryż bez paryżan

Wakacje i upały wyludniły Paryż. Stolica nadsekwańska świeci w centrum pustkami. Jedynymi istotami ludzkimi ożywiającymi martwe i puste przestrzenie takiej rue de la Paix lub placu Zgody są policjanci. Zamiast Paryżan zaludnili stolicę Francji przybyli masowo Anglicy, których liczbę biura turystyczne oceniają na około 100.000 osób, Holendrzy — 10.000, Belgowie — 15.000 osób. W rezultacie ośrodek Paryża, dzielnica muzeów i Montparnasse, rozbrzmiewają odgłosem rozmów w języku angielskim, policjanci zaś władający tym językiem obleżeni są przez żądnych informacji turystów z kraju Szekspira.

Mania rekordów

Anglicy są zapalonymi amatorami zakładów. Student z Oksfordu, L. Cheshre, założył się ze swoim kolegą, iż z sumą 15 szylingów z kieszeni dojedzie z Londynu do Paryża. Zakład wygrał. Inny znów Anglik, A. Ambling, założył się, iż przewędruje pieszo 24.000 klm., pchając przed sobą wózek, w którym zajmie miejsce jego żona i dziecko. I temu udało się wygrać zakład. Ekscentryczny pomysł miał niejaki Tom Morris. Założył się, iż przebiegnie przestrzeń 950 klm. skacząc przez sznur. Na dokonanie tego wyczynu zużył Morris cztery tygodnie i zyskał sobie przydomek „człowiek - kangur".

Sześciomotorowy

SAMOLOT SOWIECKI

W Moskwie odbywają się obecnie ostatnie próby z olbrzymim samolotem poruszanym sześcioma motorami. Samolot ten ma 63 metry rozpiętości w skrzydłach, wysokość jego wynosi 7 metrów. Moc motorów wynosi 7—8.000 HP, waga bez obciążenia — 35 ton, pojemność ładunkowa — 45 ton. Samolot może zabrać 64 pasażerów i 8 ludzi załogi.



— Do dnia dzisiejszego strzeliłem 27 bramek.

— Winszuję! A ja przeżywam dziś 14 przeziębienie.



— Mój Boże! Musiałem chyba długo spać!

Od Bałtyku odepchnąć się nie damy!

Po kilkunastu latach
ODZYSKAŁ MOWĘ

Niezwykły wypadek odzyskania mowy wydarzył się w Zagwoździu pod Stanisławowem. W miejscowości tej mieszka 70-letni staruszek Jan Zahorodnik, który przed kilkunastu laty utracił mowę.

Onegdaj wrócił do niego z Ameryki syn, który zaginął w czasie wojny światowej i był uważany za zmarłego.

Pod wpływem radości starzec stracił przytomność, a po jej odzyskaniu począł przemawiać do syna.

Niezwykły wypadek odzyskania mowy wywołał wśród miejscowej ludności duże wrażenie.

Tragiczna śmierć kapłana
PRZYBYŁEGO Z FRANCJI w ODWIEDZINY DO RODZICÓW

We wtorek wieczorem na autostradzie w Skomielnej Białej (pod Rabką) wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą zgon 31-letniego ks. Sebastiana Handzia, misjonarza przybyłego z Francji w odwiedziny do rodziców, zamieszkałych w Skomielnej.

Ks. Handzel, który jechał rowerem, zderzył się z przejeżdżającą furmanką, doznając zgniecenia klatki piersiowej i w godzinę później zmarł.

Ciekawe odkrycie
ARCHEOLOGICZNE W ANGLII

„News Chronicle" donosi o ciekawych wykopaliskach w rejonie rzeki Dehen w Anglii. Ekspedycja naukowa przy rozkopywaniu jednej z mogił natknęła się na niewielkich rozmiarów przedmiot drewniany. Przy dalszych pracach przekonano się, że jest to łódź długości 25 metrów i 5 metrów szerokości. Jak wykazały badania, w łodzi tej znajdowały się w urnie popioły, prawdopodobnie jednego z wybitnych wodzów anglosaskich. Obok urny znaleziono szereg ozdób srebrnych i złotych, które zarówno jak urna wskazują na pochodzenie wykopaliska z 6-go wieku naszej ery.

Produkcje 1000 górali
W ZAKOPANEM

W tegorocznym „Tygodniu Gór", który odbędzie się we wrześniu w Zakopanem, weźmie udział ponad 1.000 górali, reprezentujących kilkadziesiąt zespołów regionalnych. W produkcjach ludowych wystąpią górale z Wisły, Zakopanego, Poronina, z Pienin, ze Spisza, z Żywca, Szczawnicy, dalej bojkowie, łemkowie, huculi, pogórzanie gorliccy, oraz górale rumuńscy, szkoccy i bułgarscy.

Wyróżnione zespoły ludowe wezmą udział w wielkim widowisku regionalnych na zakończenie „Tygodnia".

WSZYSCY PAMIĘTAJMY, ŻE FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ MA KONTO P. K. O. Nr 370.000.

TROPY NA PIASKU
POWIEŚĆ
NAPISAŁ
MAX VAN MAAR

62)

Lecz Julietta była zwinna i szybka, odległość między nią i celnikiem zaczęła się zwiększać. Już była nie dalej jak dziesięć metrów od granicy, kiedy naraz potknęła się na nierówności bruku i upadła. Strażnik dopadł jej, ale ona już się podniosła i zaczęła dalej uciekać. Teraz strażnik był tak już blisko, że słyszała zdyszany oddech jego piersi. W końcu schwycił ją dłonią za ramię. Była już przy słupie granicznym: uczepiła się go i z całej siły zaczęła wrzeszczeć:

— Na pomoc! Na pomoc!..

Lecz nigdzie nie było widać nikogo. Celnik, wściekły schwycił ją wpół i szarpał z całej siły, by ją oderwać od słupa. Lecz Julietta wpiła paznokcie w drzewo, uczepiła się go jak kot. Kiedy w pewnym momencie strażnik uderzył ją mocno pięścią w plecy, opadły jej ręce. Chociaż się broniła i wyrywała, dociągnął ją na posterunek straży celnej.

Tutaj siedział jeszcze jeden strażnik i kontrolerka. Nie opierając się już dłużej Julietta zaczęła wyjmować spoza bluzki i spódnicy całe swoje trzy kilo tytoniu.

— To już wszystko? — zapytał strażnik, który ją przytrzymał.

— Tak — odpowiedziała z płaczem. — Obejdzie się i bez rewizji.

Mimo to jednak rewidowano ją od stóp do głowy. Obaj strażnicy wyszli na drogę i zamknęli drzwi, gdy kontrolerka przeprowadzała rewizję.

— No, dobrze — zwrócił się do niej starszy strażnik, który po skończonej rewizji wrócił znów do izby strażniczej — a może pani ma pieniądze? Może pani woli zapłacić?

— A ile to wypadnie? — spytała, budując na tej propozycji pewne nadzieje.

— Według taryfy wypadnie około ośmiuset, dziewięciuset franków.

— Mam tylko czterdzieści trzy franki..

Julietta wpadła w rozpacz.

— To trudno, nie da się nic zrobić!

Rozpłakała się trochę ze zmartwienia, trochę, by zmiękczyć serca celników. Lecz oni, przyzwyczajeni do tego rodzaju scen, byli niewzruszeni.

— I co teraz ze mną zrobicie? — spytała.

— Zobaczy pani. Poczekamy tylko na komisarza.

Te słowa przywiodły Juliecie na myśl jeszcze jedną deskę ratunku.

— Proszę pana — spytała — może pan zna Leronda, Karola Leronda.

— Tego z lotnej brygady? No, naturalnie.

— To świetnie. Niech pan zechce go zawiadomić, że Julietta została zatrzymana na granicy...

— A cóż to go może obchodzić? Czy on panią zna?

— Tak. Niech go pan zawiadomi-

— Niech no pani nam głowy nie zawraca, moja paniusiu! Lerond ma co innego na głowie!

— Błagam pana, niech pan go koniecznie zawiadomi! Przecież to pana nic nie kosztuje! — nalegała uparcie Julietta czując, że strażnik zaczyna mięknąć. — Zobaczy pan, że on natychmiast tu przyjedzie-

Obaj strażnicy spojrzeli po sobie.

— I cóż to panu może szkodzić? Strasznie pana proszę.. Przecież to nie taka znowuż wielka fatyga!

— No — rzucił jeden ze strażników — ostatecznie można do niego zatelefonować do brygady. Zobaczymy.

D. c. n.



ORP „WILIA" W AFRYCE

Reprodukujemy zdjęcie z pobytu polskiego okrętu ORP „Wilia" w Afryce. Grupa marynarzy ORP „Wilii" z legionistami 3 pułku Polaków Legii Cudzoziemskiej, podczas wizyty w Fezie, dokąd udali się z wycieczką z Casablanki.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż

Maszyny

do szycia haftują, cerują, gwarantowane, nowe, najsławniejszych firm zł 140 — używane Singera damskie, męskie specjalne, czółenkowe zł 50.— Oderberg Sosnowjece, 3 Maja 11a — 26 w podwórzu. 1645

LAKIERY

pokost, farby nitropoliturę, pędzle, pasty do podłóg, szczotki i mydła poleca: Fr Pietranek, Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15. (vis a vis kościoła). tel. 63070

SPRZEDAM

plac dwu frontowy 40 prętów w okolicy Starego Sosnowca Pośrednictwo wykluczone. — Wiadomość w Administracji. 3210

WAPNO

budowlane w bryłach, I-go gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Sosnowiec, 3-go Maja 5, telefon 62659.

TAPCZANY

higieniczne automatycznie otwierane, otomany nowoczesne, fotele klubowe, krzesła, kozetki, materace, oraz przeróbki.

MEBLE:

sypialnie, gabinety oraz sztuki pojedyńcze, gotowe i na zamówienia. Ceny konkurencyjne. Dogodne warunki spłaty — poleca zakład tapicerski F. Flak, Sosnowiec, Orla 15, tel. 61269.

OKAZYJNIE

meble do sprzedania z pokoju stołowego i sypialnego oraz garderoba męska. Sosnowiec Limanowskiego 14 m 2. 3202

PARCELĘ

letniskową z niedokończonym budynkiem, — trzy minuty od przystanku kolejowego — sprzedam. Kulczykowa Żarki—Bleki. 3284

ZBIORNIKI

żelazne baraki blaszane kupujemy. Zgłoszenia Katowice, skrytka poczt. 127. 2754

PLAC

budowlany do sprzedania przy ul. Moniuszki i Swobodnej. Wiadomość Dziewicza 24 parter. 3238

REKLAMA TO OBROT



— A jak się spadochron nie otworzy?
— To napiszemy do fabryki z reklamacją

Nauka i wychowanie

NAUCZYCIELKA

z długoletnią praktyką udziela języka francuskiego, niemieckiego i pianoforte. Zgłoszenia ul. Orla 14 m. 1 3222

KANCELARIA

koncesjonowanych Kursów szycia, kroju i modelowania M. Nowakówny przy ul. Małachowskiego 3a przyjmuje zapisy na nowy kurs z dniem 1 września rb., oraz wykonywuje artystyczne cerowanie. 3225

Lokale

2 POKOJE

z kuchnią, wygody, parter lub II p., czynsz 70—75 zł, wolne od 1 września. Sosnowiec Moniuszki 14 m. 7. 3158

POKÓJ

z kuchnią do wynajęcia. Sosnowiec Rybna 9. 3237

LOKAL

4 pokoje z kuchnią, wygody, centralne ogrzewanie etażowe, garaż, pomieszczenie na skład przy ul. 3 Maja 32 do wynajęcia. Lokal ten nadaje się również na biuro. Wiadomość tel. 622.11 3227

Uzdrowiska

WISŁA . GŁĘBCE

willa „Smrekowa" za wiaduktem kol. poleca pokoje z utrzymaniem lub bez. 2997

Posady i prace

DZIENNA

Publiczna Szkoła Dokształcająca Zawodowa zaangażuje wykładowcę do przedmiotów zawodowych z dziedziny mechaniki. Zgłoszenia do dnia 1 września rb. kierować proszę do administracji pod Nr 1261. 3239

MALARZ

zdolny, sumienny, uczciwy, kawaler przyjmie stałą pracę administratora domu lub woźnego. Listy kierować „Kurier Zachodni" pod K. J. 3232

Różne

ONDULACJĘ

trwałą wykonuje solidnie. Pytlik, Pogoń, ul. Sucha 24

KRAKÓW

Stancja dla uczeniców szkół średnich. Staranna opieka, zdrowa kuchnia młodszym pomoc, języki, fortepian. Wiadomość sklep p. Czechowskiego. Sosnowiec, 3 Maja 8, tel. 61.524. 3283

Lecznica

Przychodnia Pomoc chorób skórnych i wenerycznych. Sosnowiec 3 Maja 31.

ROBOTY

blacharskie i dekarskie wykonuje fachowo — „Pełka" Sosnowiec, Limanowskiego 26, tel 617-56. 3221

ZGINĄŁ

piesek foxterjer biały czarne uszy. Zwrot za wynagrodzeniem. Inż Chełmicki, Sosnowiec Będzińska 37. 3224

B. FELCZER

szpitala skórno-wenerycznego św Łazarza w Warszawie Hubert Rudziński — przyjmuje poniedziałki, środy, piątki od godz. 18—20 Dąbrowa Górn., ul. Kościuszki 2. 128

Zgubione dokumenty

ZGUBIONO

świadectwo ukończenia Kursów Górniczych oraz prawo prowadzenia robót górniczych w kamieniołomach. Łaskawy znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem do kiosku Góralskiego, Dąbrowa. Józef Urbański 3234

REKLAMA JEST DZWIGNIĄ HANDLU!

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24, Tel. 61073
Redakcja interesantów przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rekopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1 — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr Caceń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Stef. Musiałowa

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4